Ner 150. Kraków 6 Lipca — Piątek. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgui w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS"

od 1go Lipca 1866

w Krakowie:

rocznie, złr. **20.**— półrocznie, złr. **10.**— kwartalnie złr. **5.**— miesięcznie, złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie, złr. **21.**— półrocznie, złr. **10 50** c.— kwartalnie, złr. **5 25** c.— miesięcznie, złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie, złr. **24.**— półrocznie, złr. **12.**— kwartalnie, złr. **6.**— miesięcznie, złr. **2 25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„CZASU"** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU"** p. Ignacy Hercok, ulica Halicka Ner 240.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95;— udzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Upraszа się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniéj o zacytowanie numeru tego adresu.

Cena **„CZASU"** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Przy tem upraszamy tych Szanownych pp. Prenumeratorów, którzy stenograficzne sprawozdanie odbierali, o łaskawe nadesłanie przypadającéj kwoty za 3cią seryę w ilości *centów* 72. Ci zaś, którzy jeszcze i za drugą seryę nie zapłacili, raczą *złr. 1* i *72 centów* dołączyć.

Odpowiadając potrzebom publiczności ciekawej najświeższych doniesień, starać się będziemy o dostarczanie ich drogą telegraficzną, a w niedziele i święta wydawać będziemy w zwykłej godzinie popołudniowej osobne dodatki, które wieczornym pociągiem kolei odchodzić będą do Galicyi.

Administracya i Ekspedycya *Czasu* przeniesioną została na ulicę Różaną do lokalu Drukarni *Czasu*.

Cząstkowa zaś sprzedaż *Czasu* znajduje się w sklepie p. Mikołaja Jawornickiego, w domu p. Kirchmayera w Rynku głównym.

Kraków 5 lipca.

Anglia ogłosiła neutralność swoją w obecnej wojnie aktem w imieniu królowej w urzędowym dzienniku zamieszczonym, który podajemy we właściwej rubryce. Nie jest to dokument dyplomatyczny, lecz rozporządzenie rządowe, a raczej dekret, który po kilku „zważywszy" kończy się postanowieniem. Jakkolwiek jedna z pobudek wyraża ubolewanie, że pomimo usiłowań, pokój utrzymanym być nie mógł, druga zaś, że Anglia ze wszystkiemi stronami toczącemi wojnę w równie przyjaznych pozostaje stosunkach, niemniej akt cały tyczy się więcej Anglii, niż państw wojujących, więcej wewnętrznej polityki angielskiej aniżeli zewnętrznej, jakby jedynie dla angielskich poddanych był pisany. Politycznie więc nic z owego aktu wyprowadzić się nie da, ani też wnosić o stanowisku W. Brytanii w kolei dalszych wypadków. Nie mówi w nim królowa, że czego oczekuje, ani też nic sobie nie zastrzega. Anglia jest neutralną, a jej poddani do tego oświadczenia stósować się winni. Różni się to oświadczenie w tej formie wydane, od innych mniej więcej warunkowych neutralności, ale w końcu wychodzi na jedno. Skoro bowiem Anglia dobrowolnie i bez żadnego przymusu neutralność swoją zapowiada, to któż zaprzeczy jej prawa bycia baczną lub oczekujacą, nawet któż przypuści, aby nie było jej wolno opuścić stanowiska neutralnego, gdyby to w danej chwili uznała za odpowiednie swym interesom?... Takie mocarstwo, jak Anglia, ma zawsze wolność działania.

Pozostaje tylko pytanie: co mogło spowodować królowę do wydania takiego aktu?

Nikt nie wątpił w Europie o neutralności Anglii. O sympatyach jej można się domyślać; domysłów nie zmienił dokument, bo jest prawdziwie neutralny, ale o ile być może najmniej polityczny. Żadne z państw wojujących nie może się na nim oprzeć, służy on zarówno dla wszystkich. Wewnętrzne więc powody musiały go wywołać, i słusznem jest zapewne mniemanie, że uważać go należy za narzędzie ułatwiające zmianę ministeryum. Jest to wypowiedziany programat pokojowy nowego gabinetu, zanim wejdą do niego torysi.

W Anglii koniecznie z opinią rachować się trzeba. Jest ona stanowczo za pokojem. Może podejrzywa ona torysów, że według tradycyi „staréj Anglii" nie zechcą w takiem zamięszaniu europejskiem, jak dzisiejsze, na uboczu pozostać. Oświadczenie tak stanowcze Korony w chwili, gdy ta powołuje to stronnictwo do rady swojéj i zarządza krajem, zmierzać może do zaspokojenia opinii pod tym względem. Znajdą torysi dosyć opozycyi w polityce wewnętrznéj, aby sobie przynajmniej oszczędzili zarzutu, że Anglią w wojnę wtrącić zamierzają. Nie przeszkodzi im to zresztą w danym razie utrzymać dumę Albionu, ale wtedy interes Anglii zasłoni ich i usprawiedliwi. Zmiana gabinetu, przyjście torysów do władzy, byłoby zawsze dla Francyi, jeżeli nie niebezpieczeństwem, to przynajmniéj niejaką trudnością, gdyby nie kwestya Wschodnia ciągle grożąca, która się Anglii całkiem od Francyi oderwać nie pozwala. Stanowisko Rosyi na Wschodzie jest w pewnych przypadkach kitem przymierza Anglii z Francyą, a to pomimo braku obopólnéj sympatyi.

Wiedeń 1go lipca. Miarą wrażenia, które w stolicy państwa sprawił lapidarny telegram z niedzieli o odwrocie fzm. Benedeka po przegranej pod Nachodem, są artykuły dzienników wiedeńskich, które bez wyjątku poświęciły temu przedmiotowi miejsce naczelne w swych kolumnach. Jak inaczej spodziewać się nie było można, dzienniki jeden tylko pogląd mają na sprawę, który wlał w nie obowiązek patryotyczny. Obowiązek zaś patryotyczny na tem w tej chwili polegał, aby krzepić ufność w zwycięstwo słusznej sprawy, wskazując na niezachwiane niczem męztwo żołnierza. Żołnierz bowiem budzi jeszcze nadzieję i otuchę: dla sprzymierzeńców są tylko słowa lekceważenia, że nie użyjemy silniejszego wyrazu, a między wierszami znajduje się votum nieufności dla kogoś innego jeszcze....

Najwięcej skrępowane względami, najmniej przesiąknięte opinią, może tu być zdanie urzędowej *Wiener Ztg*, przyznającej się w szczerości, iż „nie bez troski", lecz też i „nie z upadłym duchem" podała wiadomość, że fzm. Benedek na skutek ustępowania jednego korpusu armii przedsięwziął zmianę swego stanowiska. Opinia publiczna tak dotkliwa na dobro ojczyzny — taki jest tok argumentacyi urzędowego organu — boleśnie zrażoną zostanie tą wiadomością, boleśniej nawet niż na to zasługuje sytuacya. Porażka jednego korpusu armii północnej jest dotychczas pierwszą, chciejmy wierzyć, że będzie i ostatnią. Tą otuchą dziennik urzędowy nie zamierza bynajmniej łudzić i w błąd wprowadzać opinii: byłoby to zbrodnią. Rząd ogłaszając śpiesznie niepomyślny raport naczelnego wodza, złożył dowód niezbity, że żywi nieograniczoną ufność ku ludom Austryi, że w tej poważnej a mimo tego pełnej nadziei chwili identyfikuje się z niemi. Dla tego ma też i prawo żądać zaufania. Żołnierz austryacki, ten wierny, niezachwianej odwagi żołnierz, niechaj posłuży opinii za wzór. Każda godzina przynieść może wiadomość o stanowczem zwycięztwie. Ludów monarchii jest obowiązkiem stać się godnymi zwycięztwa. Błogosławieństwo Boże zbyt widocznie w dniach ostatnich zawisło nad orężem austryackim, aby opuścić go miało w chwili stanowczej bitwy. „A teraz słówko do nieprzyjaciela: gwiazda Austryi—rękojmią jest dla nas tysiąc-letnia przeszłość, potężna teraźniejszość-na długo zblednąć nie może".

Taki jest artykuł *Wiener Ztg* o pierwszem niepowodzeniu armii cesarskiej. Jego przeznaczeniem było działać jak plaster kojący na rozpaloną ranę krajów monarchii: nic dziwnego, że nie dobiera silnie działających, korzennych argumentów, lecz rozpływa się w mdłych wyrażeniach.

Silniejsze, głębsze tony, jakby z piersi na wskróś przenikniętej boleścią, dobywają się z kolumn niezawisłych od rządu organów dziennikarstwa.

Posłuchajmy np. *Pressy*, która bądź co bądź jest zawsze najwybitniejszym organem wiedeńskiego i niemieckiego w Austryi mieszczaństwa.

„Odwrót armii północnej ku Königsgraetzowi przyniósł nieprzyjacielowi korzyść, którą lekceważyć byłoby głupstwem i zaślepieniem".

Temi słowy poczyna *Presse* artykuł swój osnuty na tle depeszy niedzielnej. Przybyło jedno złudzenie więcej — mówi ów artykuł dalej — miejsce pewności zwycięztwa, która nas ożywiała, zajęło powątpiewanie o sprzymierzeńcach i o niemylności naszego dowództwa na północy. Jest to smutna prawda, ale jest to rzeczywistość. Wypowiedzieć ją, jest obowiązkiem dziennikarstwa, aby wzbudzić odwagę, która w tej chwili więcej niż kiedykolwiek jest potrzebną, chcąc potężną stawić tamę pochodowi nieprzyjaciela.

Pierwszy akt dramatu wypadł na naszą niekorzyść: od ludów Austryi zależy przechylić znowu na swą stronę szalę wypadków. Żyją jeszcze sta tysięcy bohaterów, którzy chwiejnego Boga zwycięstw przykuć mogą do sztandarów Austryi; więcej jeszcze niż j e d e n znajduje się dowódzca, za którymi ci bohaterowie pójdą radośnie w najgęstszy bój!"

W tych wyrazach najwięcej w Austryi rozpowszechnionego dziennika nie trudno zsondować całą głębią rozdrażnienia, które miotało opinią stolicy na pierwszą wieść o odwrocie. O tem jakie wrażenie sprawiła w Wiedniu wiadomość o bitwie stoczonej między Josephstadtem a Koeniggraetzem, wiedzieć jeszcze nie możemy, a wieściom, które w pobliżu nas krążą, wiary zupełnej dać nie chcemy, lubo wielkie za niemi przemawia prawdopodobieństwo....

Wracamy do artykułu *Pressy*, który w drugiej swej części także koi opinię, wyliczając szanse powodzenia. Treść tej części rozumowania *Pressy* ujmujemy w krótkie słowa: „byle tylko sprzymierzeni spełnili swą powinność, a będzie z Prusakami krucho". Tylko, że i sama *Presse* nie bardzo już wiele tuszy o owych sprzymierzeńcach, i przyznaje bez ogródki, że zaufanie opinii ku nim jest z głębi zachwiane.

Nie podajemy artykułów innych dzienników o ruchach fzm. Benedeka, bobyśmy powtarzać musieli tylko parafrazę rozumowania *Pressy*.

— Siedziba namiestnictwa królestwa lombardzko-weneckiego przeniesioną została z Wenecyi do Werony.

Francya.

Wiadomo, że rząd francuski podjął się opieki nad interesami poddanych pruskich w Austryi i niektórych innych krajach przez czas wojny. W przedmiocie tym *Monitor* wieczorny następujący napisał artykuł:

„Z powodu samychże praw i powinności, jakie pociąga za sobą stan wojenny tak dla wojujących jako i dla neutralnych, koniecznością jest oznaczyć legalnie datę wojny. Austrya na wiadomość, że Prusacy wkroczyli do Saksonii, oświadczyła się w łonie Bundestagu z postanowieniem dobycia oręża. Gabinet berliński miał zrazu zamiar wystosować do dworu wiedeńskiego zawiadomienie urzędowe, że zobowiązanie się przez Austryą do bronienia Saksonii, tworzyło między nią a Prusami stan wojny. Skoro atoli wojska austryackie wkroczyły do Szlązka, zanim oświadczenie to ze strony Prus nastąpiło, Prusy zaniechały tej formy notyfikacyi bezpośredniej do gabinetu wiedeńskiego. Jenerałowie dowodzący dwiema armiami pruskiemi na granicy otrzymali po prostu polecenie oświadczyć otwarcie kroków nieprzyjacielskich zwierzchności wojskowej austryackiej, zawiadomieniem wręczonem przednim strażom. Rząd włoski przesłał swą notyfikacyę Arcyksięciu komenderującemu naczelnie w królestwie Weneckiem.

„Zwyczajem jest, aby podczas wojny poddani mocarstw wojujących, którzy pozostają na terytoryum nieprzyjacielskiem używali opieki mocarstwa neutralnego. Gabinet wiedeński udał się do rządu holenderskiego, aby zechciał przyjąć ów mandat dla jego poddanych. Gabinet berliński udał się do Francyi w interesie swych poddanych w Austryi, Bawaryi, Wirtembergu i W. ks. Badeńskiem. Żądał tej samej usługi od Anglii w wolnem mieście Frankfurcie. Francya i Anglia uczyniły zadość temu życzeniu. Gabinet francuski oświadczył, iż w dowód swych uczuć bezstronności, gotów był przyjąć na siebie pieczę nad interesami poddanych austryackich, gdyby w dalszym ciągu dwór wiedeński uznał za stósowne oddać je w ręce reprezentanta Francyi w takiej części terytoryum wojennego, gdzieby Hollandya nie miała ajenta.

„Hollandya, jakkolwiek jest zdania Prus, co się tyczy zerwania węzła związkowego, pozostawiła reprezentanta króla wielkiego księcia w Bundestagu. Lecz gabinet holenderski nie zataił przed Zgromadzeniem federalnem, że ma zamiar pozostać neutralnym, a gdy Austrya zażądała od niego, aby przyjął opiekę nad jej krajowcami, wzięła ten krok za świadectwo uznania neutralności, jaką zachować pragnie.

„Wojna obecna dotyka nie tylko interesów politycznych pierwszego rzędu, ale dzieląc państwa składające Zollverein na nieprzyjacielskie obozy, wprowadza w głębokie zamięszanie ruch wewnętrzny handlu niemieckiego, a to przesilenie musi koniecznie się rozciągnąć do stosunków międzynarodowych z Niemcami, skoro Prusy, w imieniu stowarzyszenia celnego, zawarły traktaty handlowe z większą częścią mocarstw europejskich. Rząd cesarski nie spuścił z oka tego położenia, i szukał sposobów, aby zastrzedz w granicach możności, interesa naszego przemysłu, jakie sobie tenże wyrobił na mocy traktatu z 1862 r. na placach handlowych w Niemczech.

„Stósownie do wiadomości, jakie nas dochodzą, większa część gabinetów niemieckich, które ów traktat podpisały, okazały, iż ożywia je to samo uczucie troskliwości, i niektóre z nich oświadczyły się już z zamiarem, iż o ile ich się tyczy, chcą nadal utrzymać względem naszych importacyj przepisane traktatem prawidła. Jedna wszakże kwestya, której przewidzieć nie można było, pozostaje do rozwiązania. Jakiego obejścia doświadczą towary francuskie przechodzące przez jedno terytoryum nieprzyjacielskie z przeznaczeniem do drugiego? Tuszymy sobie, że i pod tym także względem handel nasz otrzyma zadośćuczynienie. Tym sposobem towary, które prawo międzynarodowe nie poczytuje za kontrabandę wojenną, mogłyby swobodnie przechodzić z jednego kraju prowadzącego wojnę, w drugi, i zachować korzyść taryfy traktatowej, pod warunkiem, aby były opatrzone certyfikatem świadczącym o ich pochodzeniu".

Anglia.

Na dniu 26 z. m. oświadczyli ministrowie w parlamencie, że ustępują z gabinetu i to w następujący sposób:

W Izbie lordów hr. R u s s e l l oznajmił, iż miał zaszczyt wraz z p. Gladstonem być zrana na posłuchaniu u królowej, która wysłuchawszy ich tłomaczenia o naturze i następnościach wotum Izby niższej nad projektem do ustawy wyborczej, przyjęła dymisyą gabinetu. Mówca po usprawiedliwieniu polityki gabinetu w przedłożeniu tego projektu, skarży się na sposób, w jakim z nim walczono i przypomina Izbie, że hr. Derby zobowiązał się, iż stronnictwo jego dyskutować go będzie w duchu sprawiedliwości i dobrej wiary. Zebrania w d'Arlington-street — przy niektórych zaś sam sz. lord był obecny — nie były, zdaniem mowcy, w zgodzie z tem zobowiązaniem się, i zdaje się, że dowódzca opozycyi nie nałożył zbytniej stronnictwu swemu karności, gdyż czyniło ono co tylko mogło, aby obalić projekt do ustawy. Kończy wyrażając nadzieję, iż jakkolwiek sprawa reformy wyborczej otrzymała chwilową porażkę, parlament nie zechce traktować z pogardą prawa klas robotniczych.

Hr. D e r b y powiada, że uznaje, iż zmiana gabinetu w tej chwili przedstawia wiele niedogodności, ale w jego przekonaniu zmiana ta jest konsekwencyą stanowiska zajętego przez ministeryum, a nie stanowiska opozycyi. Zobowiązałem się — mówi dalej — nie oponować bezwzględnie projektu rządowego, w przypuszczeniu, że będzie takim, aby go stronnictwo zachowawcze sumiennie przyjąć mogło. Dopełniłem ściśle tego zobowiązania się. Co do mojej obecności w zebraniach członków mojego stronnictwa, którzy mnie swem zaufaniem zaszczycają, zachowanie to zgadza się z całą moją przeszłością. Zresztą zwrócę uwagę szefa gabinetu, że wszystkie prawie ważniejsze poprawki przedłożone w ciągu dyskusyi nad tym bilem reformy, wyszły z inicyatwy członków stronnictwa ministeryalnego w Izbie. Mówca utrzymuje, że postępowanie gabinetu było nierozważne i przedwczesne, i kończy oświadczeniem powtórnem, że bil nie doznał żadnej burzliwej opozycyi ani od niego ani od jego przyjaciół w Izbie niższej.

Hr. G r a n v i l l e dowodzi, że główne mocye przeciwne projektowi wyszły od pp. Ward-Hunt i Walpole (torysów), a zwłaszcza, że jedną mocyę postawił syn poprzedniego mówcy (lord Stanley), nie uprzedziwszy o niej wcale.

Hr. G r e y żałuje, że gabinet przedsięwziął usunąć się, albowiem nie było żadnej konieczności przeprowadzić tego roku ustawy wyborczej. Ubolewa również, że ministeryum zaufanie swoje położyło w deputowanym z Birmingham (p. Bright) i ułożyło projekt reformy stósownie do jego zdania. Mówi tak długo, iż zaledwo 12 lordów doczekało końca, gdzie gani rząd, iż przedłożył projekt sporządzony na prędce i nie przedyskutowany.

Poczem Izba lordow odracza się do piątku (1go lipca).

W Izbie niższej, wobec kompletu deputowanych i pełnych galeryj, p. G l a d s t o n e (kanclerz) zabiera głos, aby dać Izbie pewne objaśnienia, na które długo czekała. Oznajmia, że królowa przyjęła dymisyą przez ministrów w zeszłym tygodniu podaną. J. K. Mość nie chciała zrazu przyjąć takowej, mniemała bowiem, że kwestya w której Izba przeciw ministrom wotowała, tyczyła się tylko szczegółu nad którym porozumieć się łatwo było, bez nadwerężenia podstawy całego projektu do ustawy. Była oraz zdania — a zdanie to podzielać muszą wszyscy bez względu na stronnictwo — że w obecnym stanie spraw na kontynencie, chwila jest bardzo niekorzystną, aby zmieniać gabinet. Lecz usłyszawszy tłomaczenie, jakie jej przedstawił lord Russell na posłuchaniu, którego udzielić raczyła członkom rządu, królowa ostatecznie przyjęła ich dymisyę. W skutek czego gabinet będzie urzędował tylko do chwili, w której następny nominacyę otrzyma.

Po wyłożeniu tego co się stało między królową, lordem Russellem i nim samym, p. Gladstone dodaje, iż sądzi być swoją powinnością objaśnić Izbę, iż ani on ani jego koledzy nie działali bez dojrzałej rozwagi. Po wotum ostatniem gabinet dwie drogi tylko miał przed sobą: spróbować czy się wotum da pogodzić z duchem projektu, lub cofnąć się.

Rozbierając pierwszą z tych alternatyw, uderzony był nierównością, jaką poprawka lorda Dunkelin wprowadzała nietylko między miasteczkami ale w każdym pojedynczym miasteczku. Poparłszy dowodzenia cyframi, powiada, iż doszedł do przekonania, że poprawka ta niszczy całość bilu. Więcej nawet, ministrowie zobowiązali się byli,

---

Część literacko - artystyczna.

Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych.

Wszyscy bez wyjątku zgadzamy się dziś na to, że po doznanych klęskach i smutnych doświadczeniach przeszłości, w chwili obecnej najważniejszem zadaniem jest rozpowszechnienie oświaty, pojęć zdrowych, naukowych zdobyczy innych narodów, słowem tego wszystkiego, co nas na drodze cywilizacyi utrzymać i naprzód posunąć może. Winniśmy to i obowięzującej przeszłości i wymagającej tego po nas przyszłości naszej, którą tylko pracą, trudem, znojem wytrwałym zdobyć możemy. Po wielkich klęskach i wyczerpaniu, potrzeba, by ludzie energicznie pchnęli znowu naród na te drogę i przodowali usiłowaniom, wspomagając to, czego się instynkt narodu domaga. Taką myślą natchnięte było Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych p. Fr. Trzecieskiego, które pomimo mało mu sprzyjających okoliczności, niepewności czasu, ubóstwa naszego i niejakiej otrętwiałości i znużenia, znalazło powszechne uznanie i współczucie. Owocem jego są już wyszłe i przysposobione do druku dzieła.

Wiele u nas marzono i mówiono o Wydawnictwach tanich, próbowano ich z mniej więcej dobrym skutkiem, ale nie umiano wytrwać w pożytecznej myśli. Wiadomo każdemu, kto się dotknął wydawnictwa jakiegokolwiek bądź, że książka tem tańszą być może, im w większej liczbie egzemplarzy się rozchodzi i wszelkie tego rodzaju przedsiębiorstwo, musi się opierać na liczbie znacznej abonentów, która posuwa taniość książki do granic prawie u nas nieznanych. Zapewniając odbyt dzieła możemy zapewnić jego rozpowszechnienie jak najprzystępniejsze, gdy raz koszta wydania zostaną pokryte a o zyski nie chodzi, tylko o korzyść ogólną. Na takiej zasadzie założoną została Matyca Czeska i Serbska i z małą odmianą wydawnictwo p. Trzecieskiego. Może ono dać najpiękniejsze owoce, jeżli kraj pojmując jak stosunkowo małym wydatkiem wielkiego dzieła dokonałby, zechce je dzwignąć, podtrzymać i pchnąć dłonią zbiorową. Szranki otwarte, program gotowy, dziś wszystko zależy od samego kraju, od samego dziennikarstwa, które daje rozgłos i jawność pracy, od pojęcia przez ogół niezmiernej ważności tego przedsiębiorstwa. Inicyatywa uczyniona; reszta zależy nie już od wydawcy, ale od samego kraju i czytelników.

Jest to składka bardzo skromna na oświatę narodową, która i to ma za sobą, że się wypłaca w dziesięćkroć wartością książek, które daje, a niesie jeszcze zasługę przyłożenia się do zacnego dzieła. Niedarowanemby było, gdyby dla jakichkolwiekbądź względów osobistych, stronniczych, wahano się z podtrzymaniem prawdziwie pożytecznej myśli. Chociaż nie przypuszczamy, żeby tu inny wzgląd nad jeden przeważny dobra publicznego mógł znaleźć miejsce — wszakże przywykliśmy u nas wszystko uważać za możebne... nawet opozycyą przeciw najlepszej rzeczy, gdy najlepszą rzecz nie my robiemy lub nie nasi robią przyjaciele... Naówczas wynajdują się najlepsze powody do bezczynności, uchylenia się i obojętności.

Dotąd wydawnictwo p. F. Trzecieskiego dostatecznie zostało popartem, zrozumiano jego cel, mogli zapewne plan i program różnie sądzić arystarchowie, ale ostatecznie nie zaspokaja się chyba tych tylko, którzy radziby nie oświaty sprawę, ale ciasnych, stronniczych jakichś przekonań robotę popierać. Tego właśnie nie chciał i nie mógł uczynić p. Trzecieski, który, idąc za radą ludzi dobrze potrzeby kraju znających, objął programem co dla wszystkich pożytecznem być może. Pomimo swego zadania popularnego, wydawnictwo bellerystyką ograniczyć się nie mogło, bo chybiłoby celu; nie wyrzekając się jej, musiało najpierwszą uwagę zwrócić na rozpowszechnienie zdrowego sądu o dziejach krajowych, o gospodarstwie społecznem, o zadaniach oświaty się tyczących, nauk przyrodniczych, i t. p. W wielu z tych przedmiotów z powodu niedostateczności zakładów naukowych lub nieodpowiadającego wymaganiom wieku ich wykładu, przekonywamy się codzień, jak fałszywe i szkodliwe są w obiegu pojęcia. Jedna gruntowna nauka powagą swą zbić je może i na jaśniejsze wprowadzić drogi.

Z tego, co dotąd ogłosiło wydawnictwo, dobrą zaprawdę dlań wróżbę wyciągnąć można, zważając ile mu jeszcze doświadczenie, krytyka bezstronna i dalsze rozwijanie się sił i światła przydać muszą. Po dziele p. Szmitta, które, jak inne jego prace, ma zalety pracy i talentu, po dwóch przekładach dzieł znakomitych w literaturze europejskiej, wydawnictwo rozpoczęło druk z dwóch względów zajmującej księgi żywota Tadeusza Kościuszki przez Lucyana Siemieńskiego. Czysta bowiem i piękna, rycerska postać gdy ją pióro znakomitego artysty przedstawia, nowego dla nas nabierze blasku. To co dotąd mamy o Tadeuszu Kościuszce, było tak niedostatecznem i błędnem, tak poubieranem w domysły i dodatki nie zawsze szczęśliwe, iż nowa biografia jemu i nam dawno się należała, — a nikt jej właściwiej podjąć nie mógł nad p. L. Siemieńskiego. W tych dniach pierwsza część tego dzieła powinna dojść do rąk przedpłacicieli. Razem z żywotem Kościuszki inne też zapowiedziane dzieła już są przygotowane i współcześnie się zapewne ukażą.

Wydawnictwo śmiało licząc na współczucie kraju, na jego pomoc czynną, — posuwa się dalej; i pomimo tych przeszkód jakie mu czas i okoliczności stawią, powinno — musi dopiąć swojego celu. Nie wątpimy, że dziennikarstwo krajowe, usuwając na stronę wszelkie uboczne względy, zechce się przyczynić także do rozpowszechnienia go i spełnić to co się nie wahamy nazwać jego obowiązkiem. Krytyka dzieł wydanych, sąd o nich, uwagi, jakie się z tego powodu nastręczyć mogą, bardzo byłyby pożądane Wydawnictwu, którego milczeniem zbywać się nie godzi... Zwracamy na to uwagę redaktorów pism naszych, zalecających zgodnie wszystko co oświatę i naukę krzewić, a miłość pracy obudzać może — nie inne zadanie ma wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych... Zapewnione ma współpracownictwo pisarzy, którzy się już odznaczyli w piśmiennictwie naszem, życzliwe rady i współczucie osób, które oświata nasza obchodzi żywo jako ziarno przyszłości, rokują powodzenie; wytrwałość wydawcy ręczy za to, że na drodze wskazanej z uczuciem ogółu zgodnej, nie zatrzyma się i nie cofnie. Zatem szczęść Boże przedsięwzięciu, którego skutek dopiero przy zupełnem rozwinięciu jasno się wykaże.

Kr...

DUCHOWIENSTWO I PRASSA KATOLICKA WE FRANCYI.

(Dalszy ciąg.)

Czwarty dziennik katolicki w Paryżu wychodzący jest *„Journal des Villes et des Campagnes"* (Dziennik miast i wsi). Z tytułu zdaje się być przeznaczony dla ludu miejskiego i wiejskiego, aby popularną redakcyą i niską ceną stać się przystępnym dla mniej oświeconej klasy ludu fran-

że albo bil przeprowadzą, albo z nim upadną. Biorąc to zobowiązanie się, gabinet miał na oku szkodliwe skutki długiej agitacyi kwestyi wyborczej nie tylko na charakter stronnictw, na rząd, na parlament, ale nawet na instytucye konstytucyjne. Chcąc działać stanowczo, czuli ministrowie, iż jedynym środkiem było związać życie gabinetu z systematem przez nich przyjętym. Lecz równocześnie nie przestawali starać się, aby przyciągnąć sobie nieprzyjaźnych reformie, i nie upierać się w Izbie o kwestye formy.

Na poparcie tych uwag, p. Gladstone porownywa swój bil z rozporządzeniami bilów poprzednich. Kończy, wzywając Izbę, aby się odroczyła do czwartku, nie w myśli, aby do tego czasu nowy gabinet mógł być złożony, ale w nadziei, że kto inny będzie mógł dalsze odroczenie proponować. Mocya przyjęta bez dyskusyi.

— Dodatek do *Gazety Londyńskiéj* z d. 24 czerwca ogłasza następującą proklamacyę w imieniu królowej o neutralności Anglii:

Zważywszy, że na szczęście jesteśmy w pokoju ze wszystkiemi mocarstwami i państwami, a pomimo największych usiłowań naszych w utrzymaniu pokoju między mocarstwami i państwami obecnie wojnę prowadzącemi, kroki nieprzyjacielskie na nieszczęście rozpoczęły się między JCM. Cesarzem austryackim, JKM. królem pruskim, JKM. królem włoskim i Rzeszą niemiecką, jak równie ich poddanymi i innymi zamieszkałymi w ich krajach, terrytoryach i posiadłościach;

Zważywszy, że zostajemy w przyjaznych stosunkach ze wszystkiemi i z każdem z mocarstw, z Rzeszą niemiecką, i z różnemi ich poddanymi i innemi zamieszkującemi ich kraje, terrytorya, i posiadłości;

Zważywszy, że wielka liczba naszych lojalnych poddanych, zamieszkuje prowadząc handel, posiada dobra i zakłady, używa różnych praw i przywilejów w prowincyach każdego z rzeczonych mocarstw, a to pod protekcyą traktatów między nami a każdem z tychże mocarstw zawartych;

Zważywszy, że pragnąc zachować poddanym naszym dobrodziejstwa pokoju, jakiego mają nateraz szczęście używać, postanowiliśmy stale wstrzymać się zupełnie od wzięcia udziału bądź pośrednio bądź bezpośrednio w wojnie, która na nieszczęście wszczęła się dzisiaj między państwami ich poddanymi i terrytoryami;

Zważywszy, że jesteśmy zdecydowani pozostać w pokoju, utrzymać stosunki pokojowe i przyjazne ze wszystkiemi i z każdym jak równie z poddanymi i mieszkańcami ich krajów, terrytoryów i posiadłości, i zachowywać ścisłą i bezstronną neutralność co do rzeczonych kroków nieprzyjacielskich między niemi niestety rozpoczętych;

Uznaliśmy przeto, za zgodą naszej rady prywatnej, za stósowne ogłosić niniejszą proklamacyę królewską, mocą której polecamy wszystkim naszym ukochanym poddanym, aby zachowując ścisłą neutralność wobec rzeczonej wojny i kroków nieprzyjacielskich, wstrzymali się od pogwałcenia i naruszenia czy to praw czy statutów królestwa w tej mierze, czy to prawa narodów, które się tu odnosi, inaczej na ryzyko i niebezpieczeństwo swe staną się odpowiedzialni za przekroczenie.

Następnie przytoczone są zastrzeżenia z aktu 50go roku panowania Jerzego III. Przedmiotem ich jest zakaz zaciągania się i brania zobowiązań poddanych Jkr. Mości w służbę zagraniczną, niemniéj uzbrajanie i ekwipowanie okrętów w państwach Jkr. Mości, mających na celu prowadzenie wojny bez pozwolenia króla.

Proklamacya tak się daléj wyraża:

A teraz, aby żaden z naszych poddanych nie wystawiał się niebacznie na kary nałożone rzeczonym statutem, nakazujemy stanowczo niniejszem, aby nikt, ktokolwiek bądź, nie dopuścił się żadnego czynu, żadnego działania, zgoła nic przeciwnego postanowieniom rzeczonego statutu, pod karą surową i naszem najwyższem niezadowoleniem.

Polecamy nadto niniejszem rozporządzeniem wszystkim naszym ukochanym poddanym i każdemu mającemu prawo do naszéj opieki, aby ściśle zachowywał neutralność względem każdego z wszystkich powyżej wzmiankowanych państw i panujących, jako też względem wszystkich wojujących jacykolwiekby oni byli, a z któremi jesteśmy w pokoju, aby szanowali we wszystkich i w każdym z osobna wykonywanie praw stron wojujących, któreśmy i nasi królewscy poprzednicy zastrzegali sobie zawsze jako przywilej.

Uprzedzamy jeszcze wszystkich naszych ukochanych poddanych i wszystkie osoby mające prawo do naszej opieki, któreby się ośmieliły, niezważając na naszą niniejszą proklamacyę królewską i nasze najwyższe nieukontentowanie, dopuścić się czynu przeciwnego ich obowiązkom, jako poddanych neutralnego państwa w wojnie z innemi państwami i panującemi, a to z pogwałceniem prawa do naszej protekcyi, iż przekraczając rozporządzenia powyższe uczynią to na własne ryzyko i niebezpieczeństwo, nie otrzymają żadnej protekcyi przeciw zaborom lub karom wypowiedzianym powyżej a co więcej narażą się na nasze żywe niezadowolenie.

Dan w zamku naszym Windsor d. 27 czerwca r. p. 1866, a 33 naszego panowania. — Boże Królowę zbaw!

Włochy.

Minister spraw wewnętrznych p. Ricasoli rozesłał do prefektów okólnik następujący:

Florencya 14 czerca.

Panie! Nie mam potrzeby przedstawiać Panu ważuości położenia, w którem znajduje się ojczyzna i zwracać uwagi pańskiej na konieczność, aby działalność rządu była w tej chwili więcej niż kiedykolwiek czujną, energiczną i ożywioną dobremi zamiarami.

Podczas gdy król po raz trzeci naraża swe życie i z wielko-duszną odwagą gotuje się do dokonania pełnego chwały dzieła, założenia podwalin nienaruszalności ojczyzny; podczas gdy jego synowie, godni ojca, walczą przy jego boku, podczas gdy najdzielniejsza część obywateli kupi się w szeregach armii i w szeregach ochotników, dla nas zwiększa się obowiązek podwojenia usiłowań, aby spokojność publiczna nie została zakłóconą, aby powaga prawa nie doznała szwanku, i aby kraj spokojny, pewny siebie, porządkiem swym, swą spokojnością i swem bezpieczeństwem przyczynił się pospołu do pomyślnego rezultatu wojny, którą prowadzimy.

Kraj zbyt wiele złożył dotychczas świetnych dowodów swojej abnegacyi i swego patryotyzmu, aby zwątpić można o nim. Nie idzie też jak tylko o to, aby utrzymać go w dobrych intencyach, aby je uczynić obfitującemi w następstwa aby przeszkodzić, iżby ich nie zakłócono lub skażono.

Wojna narodowa będzie miała rezultata odpowiednie sprawiedliwości i naszemu słusznemu prawu: nikt o tem nie wątpi. Atoli los oręża jest często chwiejny, zmienny, a potrzeba, aby ludność była przygotowana do przyjęcia równie silnie wiadomości o zwycięztwach jak i o klęskach, potrzeba, aby naśladowała ów poważny zapał, z którym popisowi i ochotnicy spieszyli pod sztandary, potrzeba, aby była gotową na wszystko się odważyć, wszystko poświęcić, aby sprawie narodowej tryumf zgotować.

Dasz pan do pojęcia, panie prefekcie, że duch ludności wywrzeć może wpływ wielki na ducha żołnierzy, którzy z tym większym zapałem nadstawiać będą czoła niebezpieczeństwom bitew, im pewniejsi będą, że kraj ściga ich myślą w ich przedsięwzięciu z miłością i z wiarą.

Cel ten będzie dopiętym przez objawy zainteresowania się i miłości względem tych, co walczą za ojczyznę, w których to objawach naród brał dotychczas inicyatywę ze szlachetnem współzawodnictwem; przez wyznaczanie nagród dzielniejszym, a pensyj kalekom i inwalidom, wdowom i sierotom po poległych w wojnie, zasiłków rodzinom poborowych, pomocy wszelkiego rodzaju rannym.

Będzie pańskim obowiązkiem wywoływać, zachęcać, popierać wszelkiemi sposobami demonstracye takowe.

Można się z pewnością spodziewać, że nieprzyjaciele jedności narodowej korzystać będą z niepewnych rezultatów i ze zmiennej na naszą niekorzyść kolei wojny, aby ponowić próżne usiłowania i zagrozić jej przeznaczeniu.

Na indywidua takowe zwracać będziesz, panie prefekcie, czujność najpilniejszą, i posługiwać się będziesz z całą surowością prawami, które ustawa ci przyznaje.

Na cały czas trwania wojny parlament przyznał rządowi ułatwienia nadzwyczajne celem zapobieżenia świętokradzkim zamachom, któreby intrygi zagraniczne lub złośliwość prywatna knować mogły przeciw ojczyznie.

Znane są panu oświadczenia moje w tej mierze złożone w parlamencie. Z natury nie lubię dowolności, kocham wolność i wierzę w nią; lecz nadewszystko kocham Italię, i chcę, aby Italia koniecznie powetowała swe straty i uzupełniła swoje ukonstytuowanie się.

Zaufanie króla, który powołał mię do przewodniczenia swojej radzie i polecił mi zarządzać sprawami wewnętrznemi w tych ciężkich chwilach, nakłada na mnie jakby pewien obowiązek do ofiarowania tego, co podsuwałyby mi w każdym względzie moje uczucia.

Spodziewam się więc, że władze polityczne posługiwać się będą umocowaniem przyznanem przez parlament z wstrzemięźliwością i z umiarkowaniem i tylko po sprawdzeniu drobnostkowem a pewnem; lecz spodziewam się również, że posługiwać się niem będą zawsze energicznie, skoro wymagać tego będzie bezpieczeństwo państwa.

Potrzeba więc będzie niekiedy karcić tych, którzy mogą zachowaniem się swojem zakłócić spokojność i bezpieczeństwo publiczne i zachęcać ich, aby zmieniwszy miejsce swego pobytu, uchylali się od następstw swego szaleństwa; lecz gdyby trwali w swem zachowaniu się i nie dawali pewnych gwarancyj swego postępowania, potrzeba będzie roztropnie, lecz nieubłaganie zastósować przepisy prawa. Wymagać tego nawet będzie niekiedy własne tych nieszczęśliwych bezpieczeństwo. Ogromna większość ludności, rozdrażniona nieustannemi obelgami, które wyrządzają czci dla Italii, mogłaby w pewnych przypadkach wybuchnąć nieprzewidzianemi wybrykami, którym przeszkodzić i zapobiedz wszelkiemi sposobami możliwemi obowiązek i godność kraju czynią dla rządu koniecznem.

Z drugiej strony, procedura rozumna zaprowadzona przez mego poprzednika celem zastósowania praw, zaopatrzoną jest w dostateczne gwarancye, aby usunąć wszelkie niebezpieczeństwo nadużycia i wybryków.

Godząc wymagania bezpieczeństwa publicznego z wymaganiami wolności, znajdziesz pan zapewne nie małe do przebycia trudności; lecz aprobata i pomoc dobrych obywateli posłużą panu do uczynienia ich mniej uciążliwemi.

Opierając się na tej aprobacie, obracając na swą korzyść to współdziałanie, starać się pan jednak będziesz o to, aby akcya rządu spoczęła nieskrępowana i nienaruszona w pańskich rękach, tak jak na panu winna spocząć odpowiedzialność za czyny dotyczące zarządu sprawami publicznemi.

Mimo tego, choćby najważniejsze były przedmioty głównego zajęcia, i choćby wzburzenie umysłów było w tych czasach niezmienne i zawsze równie głębokie, nie powinieneś pan zaniedbywać wszystkich innych obowiązków urzędu, który zajmujesz.

Wymagania administracyi bacznej i czynnej są zawsze jednakie: zawsze jest obowiązkiem pobudzać i popierać interesa gmin i prowincyi, zawsze jest obowiązkiem wysłuchać i uwzględnić słuszne przedstawienia obywateli.

Dla żadnych więc przyczyn, dla żadnych ewentualności nie będziesz pan zaniedbywał tych obowiązków, aby ludność, pokładając w panu zupełne zaufanie, czuła, iż w rządzie ma miłującego protektora, i z umysłem spokojnym i pewnym szła na spotkanie przeznaczenia, które ją czeka.

Z mej strony, przystępuję do wypełniania mych obowiązków z umysłem swobodniejszym, niewątpiąc, że znajdę w panu tę zgodność zapatrywania się i tę wspólność intencyj, które zasady rządu posiadać muszą koniecznie, aby się rozpościerał i objawiał z całą swą mocą dla godności i pomyślności narodu.

Minister spraw wewnętrznych
Ricasoli.

Teatr wojny.

Wczorajsza depesza fzm. Benedeka z Hohenmauth o rozpoczętym odwrocie armii austryackiej, była tak mało spodziewanym i wszelkim kombinacyom militarnym fałsz zadającym faktem, że mimowolne nasuwa się pytanie, jakim sposobem wojsko waleczne, mogące jak ktoś trafnie powiedział, pod wodzą którego z marszałków francuzkich samych Francuzów pokonać, doprowadzone zostało do tego, że zmuszonym było cofać się przed nieprzyjacielem, nie wiadomo nam czy liczniejszym, lecz przed kilkodziesiątletni wypoczynek od wielkich wojen, mniej wyćwiczonym w boju, mniej może nawet walecznym, gdyby nim zręczna nie kierowała ręka. Dziś plany strategiczne o jakich w ślepej wierze w wysoką rozwagę kierunku, wszyscy jak najpomyślniejsze stawiali sobie horoskopy, zwichnięte dziwnym zbiegiem okoliczności, innym ustąpić muszą miejsca, mniej może tajemniczym niż dotąd, mniej skombinowanym, lecz za ta skuteczniejszym zapewne w rezultacie. Linie operacyjne ,podstawy działań zmieniły się, lecz nie zmieniła się waleczność wojska, gotowego do najwyższych poświęceń, gdy wpoić weń zdoła myśl jaśniejsza przewodzców nieograniczone zaufanie. Jest to drugie, trudniejsze, nie każące jednak wątpić o pomyślnym rezultacie stadyum wojny, której szala jak nas poucza historya, nie raz nagle się przeważa i oddala od wytkniętych celów tych, co byli ich już bliskimi. Zresztą wszelkie wnioski w tej chwili byłyby daremne, przyszłość odpowie na wątpliwości faktami.

W obecnéj chwili przesilenia, kiedy cały zmudnie, z takiem wysileniem stawiany gmach kombinacyj operacyjnych, ostatnim faktem obalony został, i nim nagłe przebudowanie go nastąpi, wynikła krótka przerwa w działaniach na wielkiéj arenie wojennéj — zwrócimy się więc do obrazu ubiegłéj już przeszłości, któréj szczegóły wchodząc jak małe promyki w ogólny zarys wypadków, nie mogą pozostać bez zajęcia dla czytelników. I tak np. o wtargnięciu Prusaków do Opawy następujące czytamy w dziennikach wiedeńskich doniesienie: W dniu 27 czerwca o godz. $6^1/_4$ wkroczyło pod dowództwem pruskiego majora księcia Lichnowskiego około 80 ułanów i piechoty do Opawy. Przestrach między mieszkańcami był wielki i nie jedna perspektywa zwróconą była od góry zamkowéj ku Opawie, śledząc ruchy nadciągającego nieprzyjaciela. Pobyt Prusaków w Opawie był jednak dość krótki. Zamknąwszy ulice wojskiem, kazał major przywołać do siebie burmistrza i zapowiedział mu, że Opawa pokutować za to będzie, jeżeli dobra jego Grätz poniosą jaką szkodę. Następnie zniszczono druty telegraficzne, zabrano dawną księgę protokółową, zrewidowano pocztę i zażądano dostawy jednego wołu, który jednak po oszacowaniu zapłacony został; sześciu jeńców pruskich znajdujących się w więzieniu uwolniono i zabrano. Wojsko pruskie nieprzyjmowało jadła ani napoju. Oficerowie zapłacili za wino które sobie podać kazali gotówką, i po półgodzinnym pobycie opuścili miasto dla połączenia się z większym oddziałem, rozłożonym na łąkach w Hochschütz w liczbie około 500 ludzi z 4 działami. Mosty pod Komorowem i Freiheitau zniszczono. W dniu 28 o godz. 3éj słychać było wyraźnie huk dział w stronie północno-zachodniéj.

O bitwie pod Trautenau przesłał korespondent *Vaterlandu* z Krolodworu d. 29 czewca następujący opis: Brygada Gablenza posuwając się naprzód napotkała w pobliżu Trautenau na nieprzyjaciela, rozwinęła się w liniją bojową i poczęła odpowiadać na silny przeciw sobie skierowany ogień karabinowy. Prusacy zakryci na południowy wschód od Trautenau rąbkiem gęstego lasu, morderczy przy rozwijaniu się Austryaków, utrzymywali ogień, a żołnierze austryaccy zdziwieni, że pomimo, iż żadnego niewidać było hełmu pruskiego, jednak świst kul grał w najlepsze, ustawili się wprost ognia tyralierskiego i poczęli ochoczo tym samym odpowiadać tonem. Aż do chwili, gdy piechota austryacka dość już miała tej muzyki i przedłużać zaczęła swoje karabiny nasadzając bagnety, przez dość długi czas nie nie było widać prócz błękitnych chmurek gęsto rozpływających się w powietrzu. Gdy nieprzyjaciel ujrzał błysk bagnetów, ogień zaczął rzednąć a atak wykonany gwałtownie nakazał im zupełne milczenie. Oddać należy Prusakom sprawiedliwość pod względem waleczności i karności wojskowej, lecz walki na bagnety znosić nie mogąc, ustąpili natychmiast z korzystnej dla siebie pozycyi. Że wojsko austryackie ucierpiało przy tem wiele nie podlega wątpliwości, a dowodem tego jest, że z owej brygady dowódca, oficer sztabu jlnego, i adjutant brygady odnieśli rany. Prusakom najbardziej imponuje olbrzymi ogień żołnierzy austryackich, którzy nie wiele, lecz celnie strzelają, mianowicie strzelcy, którzy im już niejednego spieszczonego junkra sprzątnęli; niemniej wprowadza ich w osłupienie artylerya austryacka, posuwająca do ostatnich granic możebności swą skuteczną działalność.

O tej samej bitwie, a raczej o rezultacie jej, następnie donoszą dzienniki pruskie: Gwardya pruska posunęła się w d. 28 zrana przeciw korpusowi fmp. Gablenza. Z powodu długich wśród gór wąwozów, artylerya rezerwowa nie zdołała wziąść udziału w bitwie, tak, iż z początku stało tylko 12 dział pruskich naprzeciw 64 dział austryackich. Ten atoli stosunek mógł tylko zwiększyć straty, lecz nie powstrzymał zapału. Zawrzała walka, o jakiej rzadko wspominają dzieje, walka na śmierć i życie, między słabszemi siłami i przemagającemi wojskami przeciwnika. W małych laskach na wzgórzach, w 7-u wąwozach o stromych ścianach, wszędzie gwardya pruska była górą. Powodzenie tej bitwy pod Staudenz i Trautenau było wielkie, Austryaccy stracili 8000 ludzi w zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Pierwsza dywizya gwardyi zdobyła znaczną liczbę dział. Podczas gdy gwardye pruskie walczyły zaciecie, wszczęła się pod Nachodem nowa bitwa. Austryacy wyszli z Jozefstadu, wzmocniwszy się trzema świeżemi brygadami i posunęli się na Nachód, lecz jenerał Steinmetz nie chciał po łatwej walce dać zdobyć swych pozycyj Austryakom i rozpoczął działania zaczepne. Zawrzała straszna walka. Austryacy odparci, wracali znowu do ataku ze świeżemi siłami. Wojska pruskie poniosły niejedną dotkliwą stratę w tej bitwie. Niepodobna była wprowadzić do walki jazdy, gdyż poprzerzynana miejscowość nie dozwalała jej działać, lecz za to strzelcy niepokoili Austryaków. Wojska pruskie zrobiły dnia poprzedniego 3 mile drogi, walczyły następnie około 8 godzin i mało co wypoczawszy stoczyły nową świetną bitwę. Jenerał Steinmetz wydawał rozkazy wśród gradu kartaczów. Trofeami dnia tego są liczni jeńcy austryaccy i znaczna ilość dział, z których 8 stojących na bateryi strzelcy zdobyli bagnetami.

O wypadkach w Czechach podaje *Politik* niektóre szczegóły, mogące dać pojęcie o przebiegu akcyi wojennéj począwszy od 26go czerwca: W dniu 26 zrana wyruszyli Prusacy wielkiemi masami z Böhm. Aicha i miejsc położonych na południe Reichenbergu i puścili się forsownym marszem w kierunku Turnau biorąc za przedmiot Müchengrätz, który starali się oskrzydlić. Pod Sichrowem uderzyli naprzód w wielkiéj sile na austryackich huzarów Mikołaja i 32 batalion strzelców. Bój trwał od pierwszych godzin rannych i przeniósł się aż ku Turnau, gdzie na krótki czas zawieszony został. Wojsko austryackie biło się przeciw kilkakrotnie przeważającéj sile nieprzyjacielskiej z lwiem męstwem i podziwu godną wytrwałością. Pluton huzarów Mikołaja liczący około 40 ludzi przyjął walkę z dwoma szwadronami pruskich huzarów z tak dziką odwagą, że dopiero wtedy jéj zaprzestał, gdy garstka bohaterów do 6ciu się zredukowała. Od 26go oczekiwano w Münchengrätz lada chwila bitwy. Lecz dzień cały przeszedł wyjąwszy drobne starcia, całkiem spokojnie. Prusacy zamierzali ubiedz to miasto nocą, spodziewając się dokonać tego z mniejszemi stratami, niżby stać się mogło w dzień, gdzieby na ogień artyleryi więcéj narażeni byli. O godz. 9téj usiłowali oni maszerując do Turnau, sforsować przejście przez Izerę pod Podolem i Breziną. Tu atoli zderzyli się z pułkiem „Martini“ i z dzielnym batalionem 18tym strzelców, który krwawe miał zebrać laury. Od 9téj słychać było w Münchengrätz nieustanny ogień od strony Podola i Breziny, gdzie Austryacy bronili tak silnie lewego brzegu Izery, iż uniemożebnili dalsze posuwanie się nieprzyjaciela. Księżyc świecił jasno; można się więc było z obu stron poznawać, dla tego i obustronne straty były znaczne. Pułk „Martini“ utracił majora Schivitzhofen i wielu walecznych. Batalion 18 strzelców, utracił również kilkuset ludzi mianowicie w ranionych. Prusacy dawali ognia z dział, ze strony austryackiéj nie padła żadna kula armatnia. O $11^1/_2$ został alarmowany Münchengrätz. Nieprzyjaciel ujrzał płonność swoich usiłowań i o północy odstąpił od walki. Pociąg kolei żelaznéj udał się do Münchengätz na pole bitwy dla przywiezienia ranionych Austryaków, czego szczęśliwie dokonał pomimo ognia ze strony Prusaków. Prusacy według zeznania rannych biją się dobrze, chociaż kulki ich najczęściej tylko ranią. Największa część ran jest na rękach i nogach.

O kapitulacyi wojska hanowerskiego, którą jednak z pewnem niedowierzaniem przyjmować należy, gdyż wiadomość może być tendencyjną, pochodząc z źródeł pruskich i nie będąc potwierdzoną autentycznemi dotąd uastryackiemi doniesieniami, następnie pisze *Nordd. allg. Ztg.* Po stoczeniu 27go czerwca przez armią hanowerską zaciętej walki z wojskami jenerała Fliesa, król hanowerski posłał jen. Arnschilda do głównej kwatery jenerała Fliesa dla rozpoczęcia układów. Skutkiem tego król pruski upoważnił swego jenerała-adjutanta bar. Manteuffla dla prowadzenia układów i zapewnienia wojsku hanowerskiemu, ze względu na jego waleczne zachowanie się następujących warunków: 1) królowi hanowerskiemu i ksieciu następcy tronu służy prawo wraz z orszakiem, jaki sobie wybiorą, zamieszkania gdzie się podoba, byle za obrębem królestwa hanowerskiego. Prywatny majątek króla pozostawia się do jego rozporządzenia. 2) Oficerowie i urzędnicy armii hanowerskiej mają dać słowo honoru, że nie będą służyć przeciw Prusom i mają zatrzymać swą broń, efekta, konie, oraz żołd i zapomogi i wchodzą wobec administracyi pruskiéj w królestwie hanowerskiem w używanie tych samych praw i przywilejów, jakie im zapewnione były przez rząd hanowerski. 3) Podoficerowie i żołnierze armii królewsko-hanowerskiej mają oddać broń, konie i amunicyę oficerom i urzędnikom wyznaczonym przez króla hanowerskiego i udadzą się w porządku przepisanym przez Prusy, koleją żelazną do swego kraju rodzinnego, przyczem mają dać przyrzeczenie, że nie będą służyć przeciw Prusom. 4) Broń, konie i wszelkie rekwizyta wojenne armii hanowerskiéj, oddane zostaną przez pomienionych oficerów i urzędników komisarzom pruskim. Warunki te, jak pisze pomieniony dziennik, przyjęte zostały przez króla hanowerskiego.

Z powodu szerzonych w dziennikach włoskich wiadomości, że armia Wiktora Emanuela niektóre tylko pułki wprowadziła do bitwy, przez co zmniejsza się chwała zwycięstwa austryackiego, korespondent z głównej kwatery armii południowej wyszczególnia siły włoskie, o których dowiedział się od jeńców, iż w akcyi brały udział: 1) korpus Durandy składający się z 29, 30, 43, 44 pułku piechoty dywizyi Ceralego; z 31 pułku piechoty dywizyi Pianela, z 1, 2, 3, 4 pułku grenadyerów dywizyi Brignone; z 19, 20, 65 i 66 pułku dywizyi Sintorego: 2) Korpus Cucchiarego składał się z 5 i 6go pułku dywizyi Cosenza. 3) Korpus Della Rocca: z 47, 48, 33, 34 pułku dywizyi Bixio, z 3go 4, 63, 64 pułku piechoty dywizyi Cuggia, z 51, 52, 35, 36 pułku dywizyi Govone i z 45 i 59 pułku dywizyi Umberto. Jazda: lekka kawalerya „Lucca“ z 1go korpusu, lekka kawalerya „Aosta“ z 1go korpusu; ułani „Foggia“ z 2go korpusu; lekka kawalerya „Alessandria“ z 3go korpusu; „Linea Genua“ z dywizyi rezerwy jazda, Gidy z głównej kwatery króla. Bersaliery z pułkow 1, 2, 4, 5, 7, najmniej 20 batalionów, podzielonych przy każdym korpusie. Artylerya z pułków 5, 6 i 9go.

Nie ma więc wątpliwości pisze korespondent, że prócz korpusu Cialdiniego, cała armia Wiktora Emanuela była w ogniu. Że pojedyncze dywizye

---

cuskiego i oddziaływać w ten sposób zbawiennie przeciw silnej propagandzie jaką dzienniki rewolucyjne i antireligijne szerzą wśród tej klasy, a zarazem aby tę klasę objaśniać o stanie politycznym Europy. Czy tego celu dopina — nie wiem; jest wprawdzie przystępny ceną, która wynosi 32 franki rocznie, ale też wychodzi co drugi dzień tylko, i nie ma tej popularności w języku ani w doborze artykułów, jaką się odznaczyły niektóre nasze pisma peryodyczne dla ludu miejskiego i wiejskiego wydawane. *Monde* nazwał dziennik, o którym mowa, katolickim liberalnym; i rzeczywiście jest on o wiele pobłażliwszym i bardziej tolerancyjnym od *Monda*. Słowa: *wolność, równość, braterstwo*, przesuwają się nawet po tym dzienniku, aczkolwiek tylko przez usta kandydatów zalecanych przezeń na wyborach i tłomaczone w duchu ewanielicznym, mniej więcej tak jak je Lacordaire w swoich konferencyach tłomaczył*). „Wolność, mówi jeden z kandydatów „dziennika miast i wsi,“ ale nie ta, która ma ręce skrwawione. Nasza wolność jest dla nas; używa praw swoich w zupełności. Równość, ale nie ta równość od dołu, która jest gotowa zawsze służyć, aby tylko z nią razem służono, nie; lecz ta równość w górze, która podnosi ludzi, dając im te same wyobrażenia, ucząc ich mówić tym samym językiem, dając im toż samo serce. Braterstwo, nie tylko ta miłość, która niesie ulgę nieszczęściom niedającym się wyleczyć, ale ta miłość, która sprawia, że bogaty czy ubogi, silny czy słaby, młody czy stary, wspomagają się nawzajem, podtrzymują, wspierają w pochodzie ku lepszej przyszłości; to braterstwo, które potępia podwójne złe, którego Pan Bóg nie stworzył: niewiadomość i nędzę.“ I z tej zasady wychodząc kandydat, a razem z nim dziennik popiera rozszerzenie oświaty między ludem, dla uniknienia nędzy i polepszenia w ogóle bytu ludu sposobem odpowiednim duchowi nauki chrześciańskiej.

Redaktorami „Journala“ są pp. Pillet i C. F. Chevet; ten ostatni znany z przychylności dla Polski, wydał historyą naszego narodu; ztąd i „Journal“ bardzo przyjaźnie zapatruje się na sprawę polską i zapisuje skrupulatnie wszystko co się obecnie w Polsce dzieje. W ostatnich czytaliśmy tu wydrukowane kazanie miane przez jednego Oratorianina O. Mérie w kościele de la Madeleine, z którego tu tylko kilka wierszy przytaczam „Kilka lat temu żołnierze rosyjscy wpadają do jednego domu w Warszawie, porywają i krępują mieszkającego w nim Polaka. Zona jego w piewszej chwili przestrachu pada na kolana i błaga łaski, ale na próżno. Natenczas powstaje z powagą i wielkością, tłumi swe łkania, porywa najmłodsze dziecię, a wznosząc je po nad głowę wymawia do męża będącego już na ulicy te słowa, które wam powtarzam Panowie, jako niezawodną przepowiednią zmartwychpowstania: Przyjacielu znoś mężnie, syn twój będzie Polakiem.“

Po dziennikach paryzkich idą dzienniki prowincyonalne, w dość znacznej liczbie i z dość pomyślnym skutkiem dla sprawy katolicyzmu działające na całej powierzchni imperyum. Każde znaczniejsze miasto Francyi posiada swój organ katolicki; i trzeba wyznać prawdę, że choć te dzienniki prowincyonalne nie rozchodzą się po całej Francyi, tak jak czasopisma paryzkie, każde jednak w swoim obrębie wywiera znaczny wpływ na umysły ludności, posiada stosunkowo znaczną liczbę prenumeratorów, a jak w południowej Francyi ma widoczną przewagę nad dziennikarstwem innych opinij. Między innemi zwracamy tu uwagę na wychodzącą w Marsylii „*Gazette du Midi*„ i wraz z „*Journal de Toulouse*“ reprezentującą dziennikarstwo katolickie w południowej Francyi. Redaktorowie „Gazety Południowej“ żarliwi katolicy i gor legitymiści, śmiało wywieszają białą chorągiew z liliami Burbonów, a choć *avertissements* sypią się dość często na redakcyą, ta jednak niemniej śmiało występuje w szeregach opozycyi katolickiej naprzeciw rządowi, ufna zawsze, że przecież cesarzowa obejmie kiedyś na kilka tygodni rządy państwa, i udzieli dziennikom pożądaną amnestyą, jak to stało się w roku zeszłym w czasie podróży cesarza do Algieryi. Główny redaktor „Gazety Południowej“ p. Roux, bardzo zacny człowiek, dobry katolik, stronnik pokoju i polepszenia gospodarstwa krajowego na wewnątrz, jest prawdziwie i niezmiennie przychylny sprawie polskiej i był członkiem komitetu franko-polskiego ustanowionego w Marsylii dla wspierania emigracyi polskiej po upadku ostatniego powstania. Wychodząc w Marsylii, mieście handlowem i portowem, miewa Gazeta szybkie i pewne wiadomości z całego południa Europy, z Afryki, ze Wschodu, a przedewszystkiem z Rzymu, z którym szczególne utrzymuje stosunki, i dla tego inne nawet znaczniejsze dzienniki paryskie, czerpią z niej wiadomości swe co do wiecznego miasta.

Inne dzienniki prowincyonalne znaczniejsze są: „Le Courier de Lyon“, „L' Esperance de Nancy“, „L' Espérance du peuple“ wychodząca w Nantes, L' Union franc-comtoise“ w Besançon, „L' Alsacien“ w Strasburgu, „Le Journal de Toulouse“, „La Guienne“ w Bordeaux, „Le Journal de Reimes“, „Le Courier des Alpes“ w Chambery. Zamilczając o innych dziennikach tego rodzaju mniej ważnych i mniej czytanych, z wyżéj wymienionego zbioru widzimy, że rzeczywiście wszystkie większe miasta cesarstwa mają swą prasę katolicką, które odpowiednio w każdéj prowincyi podtrzymuje i rozpowszechnia ducha katolickiego, pomagając w ten sposób duchowieństwu w ich pracach, a nawzajem wspierania przez duchowieństwo liczną prenumeratą i całym możliwym wpływem. Cała ta prasa będąc katolicką jest zarazem polityczną, a że stronnictwo katolickie we Francyi ignoruje r. 1789 i wszystkie jego następstwa uważając je za czyste przejściowe, a zwraca nieustannie swe oczy ku Burbonom jako potomkom Ludwika, rzeczywistym „najstarszym synem kościoła“, przeto i cała prasa katolicka we Francyi po większéj części jest legitymistyczną. Zasada ta i dążność choć otwarcie nie mogą być stawiane wobec rządu opierającego się na innéj podstawie, przebijają się jednak bardzo wyraźnie we wszystkich mniej więcéj artykułach większéj części dzienników katolickich. Napoleon III jest dla nich naczelnikiem państwa *de facto*, ale polityka czynów dokonanych potępiona została przez ostatnią encyklikę i syllabusa, w gruncie więc przekonań tych wszystkich redakcyj, jak w gruncie serca wszystkich legitymistów Henryk V (Hrabia de Chambord) jest prawnym monarchą Francyi. Tak uprawniony katolicyzm i proskrybowany legitymizm podają sobie ręce, wspomagają się nawzajem i stanowią tę siłę, na którą rząd musi się oglądać i któréj nieraz znaczne musi robić ustępstwa.

Dzienniki katolickie utrzymują w wielu młodych wyszłych z edukacyi duchownych ludziach ducha religii, odnawiają go w starszych i robią wielką reakcyą przeciw prasie rewolucyjnéj, która, jak to widzieliśmy na *Sieclu*, rozchodzi się po Francyi w ogromnej liczbie egzemplarzy. Bojąc się tej propagandy katolickiej i legitymicznej zarazem, rząd musi nieraz unikać tego, co jej się nie podoba, aby zanadto wiele hałasu nie robić i nie mnożyć wśród ludu niechętnych; a ztąd kościół zyskuje coraz więcej wolności, i duchowieństwo coraz śmielej przemawia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Conférences de Notre-Dame de Paris Tome II. p. 602.

więcej ucierpiały jedne niż drugie, rzeczą jest naturalną. Z dwóch dywizyj korpusu Cucchiarego, które dopiero w chwili zasłaniania odwrotu użyte zostały, nie ma żadnego jeńca, gdyż armia austryacka z powodu nocy i znużenia, nie zeszła z zajętych wzgórzy w dolinę. Nawet z korpusu Cialdiniego kilka wziętych zostało ambulansów i jeńców z 6 pułku, co dowodzi, że i z tego korpusu część jakaś była na polu bitwy, nie biorąc jednak udziału w akcyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 lipca. Dziś przed godziną 6tą rano powstał pożar w skarbowych składach słomy, siana i drzewa w zabudowaniach p. Westenholza przy ulicy Straszewskiego i Groblach. Składy te były ciągłym przedmiotem niepokoju w mieście, bo stały właśnie od strony zachodniej, to jest w kierunku zwykłych wiatrów w okolicy naszéj panujących, jak zarówno nazbyt blisko Zamku. Szczęśliwie jednak, mimo że cały prąd dymu szedł na miasto, tak iż ulice Kanonicza i Grodzka były pełne dymu, a iskry dochodziły do gmachu więziennego przy kościele Ś. Michała, ogień nie rozpostarł się daléj, co zawdzięczać należy częścią energicznéj obronie straży ogniowéj jak i ochotniczej, częścią zaś ciszy powietrza. W tyłach zabudowań, gdzie ogień wybuchł, znajdowały się warsztaty stolarskie p. Tlachny. O ileśmy słyszeli, tak Magistrat jak pojedynczo niektórzy obywatele udawali się o usunięcie składów dziś spalonych, jako zagrażających miastu niebezpieczeństwem w przypadku ognia, a nawet urzędowa *Krak. Ztg* natrąciła o tem w nadesłanym artykule, który jednak również nieodpowiednie wskazuje miejsce dla składów wojskowych, albowiem w ogrodzie tak zwanym Tęczyńskim, to jest na miejscu pogorzałych w r. 1850 zabudowań „pod Łańcuchem.“ Ale i stamtąd zbyt blisko kościół Dominikański i gmach sądowy, a w ogóle ulica Szeroka i Grodzka. Obywatele tutejsi ofiarują podobno ułatwić przewiezienie innych magazynów wojskowych za miasto, użyczając koni swoich, o ileby skarbowe nie podołały to uczynić dość spiesznie. Dzisiejszy pożar powinien posłużyć za przestrogę.

— Wczoraj wieczór zakończył życie uzdolniony technik i gimnastyk Kaczorowski, który przed kilku dniami spadł z dachu domu p. Marfiewicza przy Podwalu na Piasku i ciężko poraniony został. Powszechne współczucie wzbudził ten smutny przypadek.

— Wczoraj o 11éj wieczór przyprowadzono tu pięciu huzarów pruskich wziętych jeńcem pod Kętami w skutku drobnéj utarczki patrolowéj.

— Dziś odbył w Collegium Juridicum Uniwersytetu Jagiellońskiego publiczną dysputę celem otrzymania stopnia doktora praw, p. Jan Markl z Pilzna, autkultant sądowy. Oponowali mu Dr Rappaport, Dr Korczyński i Dr Kostheim.

— Słychać, że w razie zaszłéj potrzeby ze względów militarnych, Sądy tutejsze mają być przeniesione częścią do Tarnowa, częścią do Rzeszowa. Depozyta przeniesione zostały tymczasowo do Lwowa, a jak donosi *Gaz. Narod.*, przybyła tam również szkoła artyleryi z Krakowa, która w pałacu w Łobzowie dotąd się znajdowała.

— Na rannych w Oświęcimie wpłynęło: Kapela 1go pułku ułanów hr. Grünne, jako dochód z koncertu w ogrodzie Tęczyńskim 48 złr., p. Rehman z dochodu koncertu w ogrodzie Strzeleckim 15 złr., p. Klobasa z Zręcina pod Krosnem 105 złr, adwokat Dr Blitzfeld w Bielsku ze składki na inwalidów w skutku utarczki pod Oświecimem złr. 113 c. 30.

— Donoszą nam z Wadowic, że 30 czerwca odbył się tam z niezwykłą uroczystością i przy licznym udziale publiczności pogrzeb Józefa Juraszka, szeregowca z 57 pułku piechoty, który w potyczce pod Oświecimem d. 27 t. m. będąc rannym, umarł nazajutrz w Wadowicach w lazarecie wojskowym.

— D. 1 lipca zastrzelił się we Lwowie z niewiadoméj przyczyny urzędnik Izby obrachunkowéj Magistratu Lwowskiego Michalik.

— Teatr niemiecki we Lwowie zamknięty został. *Gazeta Narodowa* takie mu pisze pożegnanie:

„Teatr niemiecki zamknięty u nas; pan dyr. Blum, dyrektor tego teatru, korzystając z punktu kontraktowego, iż na wypadek wojny wolny jest od zobowiązań, rozpuścił aktorów, pocieszając ich nadzieją lepszéj przyszłości. Pan dyrektor skarży się, że się publiczność lwowska ani na nim, ani na operetkach, ani na sprowadzonych aktorach i aktorkach nie umiała poznać; nie chce o tem wiedzieć, że Lwów czy to w spokoju, czy w czasie wojny, zarówno może się obejść bez teatru niemieckiego, i że ani sowite subsidia i korzystne kontrakta, ani przedstawienia „pięknéj Heleny“ nie utrzymają tego, co nie ma w sobie podstawy bytu“.

— W marcu r. b. zawiązał się w Zaleszczykach komitet zapomogi pod przewodnictwem p. Teresy Horodyńskiéj, który od 6 marca do 2go maja rozdawał codziennie 100 porcyj zupy rumfordzkiéj tudzież inne wiktuały 140 mieszkańcom potrzebującym zasiłku, a prócz tego między 71 najuboższych rozdzielił 139 złr. 46 c. Ogólne wydatki 374 złr. 40 c. pokryte były dobroczynnemi darami.

— Gmina Drohobycz obowiązała się oprócz przeznaczonych na pułk ochotników 500 złr., dać drugie 500 złr., udzielić lokal dla wojska, 10ciu rannych pielęgnować własnym kosztem, a wdowy i sieroty po poległych Drohobyczanach wspierać. Nauczyciel gimnazyum Drohobyckiego Mateusz Kurowski przeznaczył 5 złr. miesięcznie na potrzeby wojny. Praktykant konceptowy namiestnictwa Wojciech Saar złożył 15 złr. ze składki między urzędnikami zebranéj na rzecz rannych ułanów ochotników z pułku hr. Trani.

— Na dotkniętych klęską głodową złożyli do Komisyi centralnéj: W. S., A. Z. i K. Zw., uczniowie gimnazyalni we Lwowie 8 złr.; Dr Ignacy Januszkiewicz 150 złr. jako czysty dochód z koncertu amatorskiego w Kleciach, dla miasteczek obwodu Kołomyjskiego; p. Franciszek Kral 16 złr. jako składkę w Truskawcu dla powiatu Obertyńskiego.

— Dnia 4go lipca mocnym wiatrem zachodnim pędzone przeciągały chmury. Ciepło doszło do + 20°.6 od + 10°.0. Barometr o 2éj godzinie po południu dnia tego wskazywał 326''',94 a dnia 5go lipca o 6téj rano 328''',24; termometr zaś + 14°.0 R.

— W piątek dnia 6go lipca, Śgo Izajasza proroka i Śtéj Dominiki.

Sprawy Sądowe.

Kraków dnia 28 czerwca.

(Proces Krzyszkowskiego i wspólników o zbrodnię przeniewierstwa, oszustwa i udzielonej pomocy).

(Ciąg dalszy).

(Głos obrońcy Krzyszkowskiego.)

Pierwszy zabrał głos Dr. Wyrobek i mniej więcej w ten sposób przemówił:

Zupełne i szczegółowe przyznanie się p. Waleryana Krzyszkowskiego do czynu będącego przedmiotem tej długotrwałej rozprawy -- zakreśliło obronie mojej bardzo szczupłe granice. Nie tylko bowiem sam fakt przeniewierstwa, ale i zły zamiar towarzyszący jego wykonaniu przez samegoż sprawcę wyraźnie i dobitnie został stwierdzonym. Nie może więc być zadaniem mojem chcieć osłabiać siłę dowodu owem przyznaniem się ustanowionego lecz muszę się jedynie ograniczyć do zbadania i wyświecenia tych okoliczności, które na ocenienie wielkości winy p. Krzyszkowskiego przeważny wpływ wywierać mogą.

Już sam p. prokurator przytoczył w wywodzie swoim szereg okoliczności łagodzących winę p. Krzyszkowskiego i przytoczył je — przyznać to muszę — wcale wyczerpująco, tak że uprzedził mnie już poniekąd w tem, co mojem mogło być zadaniem. Lecz ponieważ p. prokurator tych przytoczonych przez siebie okoliczności łagodzących bliżej nie uwydatnił, przeto niechaj wolno mi będzie niektóre z nich jeszcze raz podnieść i zwrócić na nie trochę wybitniej uwagę Wysokiego Sądu.

Jako okoliczności łagodzące przytoczył najprzód p. prokurator poprzednie nienaganne życie pana Krzyszkowskiego i jego szczere przyznanie się do winy. Do tych okoliczności łagodzących ja ze swojej strony nie mam nic do dodania.

Jako dalszą okoliczność łagodzącą winę Krzyszkowskiego wymienia p. prokurator brak ścisłej kontroli i wyradzającą się ztąd łatwą sposobność do popełnienia tak wielkich defraudacyj. Winę tej niedostatecznej kontroli przypisuje p. prokurator niedbalstwu i opieszałości urzędników, którzy sobie sprawowanie tej kontroli mieli polecone. Nie moją może być rzeczą stawać w obronie tych panów, lecz z drugiej strony niepodobna także potępiać ich bezwzględnie wobec tych objaśnień jakich nam tutaj w dniu przedwczorajszym pp. wsztuce biegli udzielili. Z objaśnień tych wynika, że względem wykonywania rzeczonej kontroli istnieją bardzo piękne i dokładne instrukcye, lecz cóż z tego kiedy istnieć muszą tylko na papierze gdyż w praktyce są po większej części zupełnie niewykonalne. Czyż okoliczność ta, która Krzyszkowskiemu bardzo dobrze była wiadomą nie musiała dlań stanowić niebezpiecznej pokusy do popełniania wiadomych defraudacyj — zwłaszcza że do ich ukrycia, jak to p. nadpoborca Stein przyznał, nie potrzeba było wielkiej przebiegłości lecz wystarczała zwyczajna ze strony Krzyszkowskiego ostrożność i uwaga. Pokusa ta musiała w danym przypadku być tém silniejszą gdy z nią stawał do walki człowiek tak słabego i miękkiego charakteru jaki poznaliśmy u Krzyszkowskiego. Ku wykazaniu, że słabość i miękkość były główną cechą usposobienia a zarazem pierwszym zarodkiem zguby Krzyszkowskiego — mógłbym z obfitego materyału, którego nam tak śledztwo jak i niniejsza rozprawa dostarczyły, podnieść wiele wydatnych rysów, lecz nie chcę tem nużyć uwagi wysokiego Sądu, która już w ciągu tej kilkunastodniowej rozprawy i tak ciężką przebyła próbę, — gdyż przypuszczam, że rysy te nie uszły jego uwagi. Pewną atoli jest rzeczą, że Krzyszkowski ani z usposobienia ani z wychowania swojego, które jak słyszeliśmy było bardzo staranne, nie był wcale człowiekiem, któryby się tak łatwo mógł był zabłąkać na manowce występku, gdyby nie był miał przy boku swoim fałszywych przyjacioł, co korzystając z wrodzonej dobroci serca i słabości jego charakteru wepchnęli go na ślizką i pochyłą drogę bezprawia. Kto byli ci fałszywi przyjaciele a zarazem moralni sprawcy występku Krzyszkowskiego, w to wchodzić nie moją jest rzeczą; nie twierdzę też, ażeby niemi być mieli stający tutaj wskutek powołania ich przez Krzyszkowskiego współoskarżeni pp. Kasprzykiewicze, gdyż nie mam na to prawnych dowodów; zresztą nie chcę roli obrońcy zamieniać na rolę oskarżyciela i wkraczać niejako w zakres atrybucyj p. prokuratorow służących. Lecz jakkolwiekbądź, czy owemi moralnymi sprawcami byli pp. Kasprzykiewicze, czy też kto inny, o czém sąd nie do mnie należy, to w każdym razie cały przebieg tej sprawy i wszystkie towarzyszące jej okoliczności musiały w każdym z nas, przed których oczami się ta sprawa tu rozwijała, a zatem niewątpliwie i w Wysokim Sądzie obudzić to przekonanie, że Waleryan Krzyszkowski nie tyle z własnej inicyatywy ile raczej wskutek złowrogich podszeptów osób trzecich dopuścił się zbrodni, która go tutaj na ławę oskarżonych sprowadziła — i to zdaniem mojem jest dalsza nader ważna a przez p. prokuratora zupełnie pominięta okoliczność łagodząca, o której sama ustawa w §. 46. pod lit. c. wspomina.

Jeżeli celem kary jest z jednej strony *zadosyć uczynienie* obrażonej idei prawa a z drugiej *poprawa* przestępcy, to w danym przypadku obydwa te cele u Waleryana Krzyszkowskiego w zupełności już zostały osiągnięte.

Postawmy się myślą choćby tylko na chwilę w położeniu Krzyszkowskiego w czasie kiedy się dopuszczał owych defraudacyj i uprzytomnijmy sobie choć trochę stan jego duszy, w jakim się natenczas musiał znajdować, a przyznamy, że za występek przez siebie popełniony już dotąd srodze został ukarany. Waleryan Krzyszkowski wyniósł z domu rodzicielskiego przykłady poczciwości i prawości, odebrał staranne wychowanie i ojciec otaczał go jak największą troskliwością, aby się nie dostał w złe towarzystwa, któreby charakter jego skaziły; — nosił imię niesplamione przedtem żadnym podłym występkiem, był poważany i dla zbytniej nawet dobroci swojej powszechnie lubiony. Cóż dla człowieka takiego mogło być straszniejszem nad tę ciągłą i ustawicznie jak zmora tłoczącą go myśl, że występek jego tylko do pewnego czasu będzie mógł być zatajony przed światem, że lada dzień lub może co godzinę defraudacye jego wyjawić się mogą, a nawet, skoro już były doszły do takiej wysokości, koniecznie wyjawić się *muszą* — że wtenczas hańbą i wstydem okryje poczciwe dotąd imię swoje i że nie tylko sam runie w przepaść zguby, ale pociągnie za sobą i tych, którzy jego sercu byli najbliżsi: matkę, żonę i dzieci. Ta ciągła niepewność i ustawiczna obawa odkrycia i hańby, ten wiszący wiecznie nad jego głową miecz Damoklesa, i ta straszna myśl, że zgubi swoję niewinną rodzinę podkopując całą jej egzystencyę, jak się też rzeczywiście stało, — to wszystko musiało być i pewnie było tak straszną dla niego torturą moralną, że kara, jaką mu za ten występek groziła ustawa, nie może w żadne z nią iść porównanie. Przypominam wysokiemu sądowi tylko tę jednę smutną i rozrzewniającą scenę, którą nam tu Krzyszkowski nakreślił opisując swoje rozstanie się z familią, kiedy się zabierał do ucieczki. Silne wzruszenie i łzy tłumiące wówczas głos jego, tak że go p. prezydujący musiał wzywać aby się uspokoił, — a łzy te pewnie nie były wówczas kłamane — były wymownym komentarzem tych strasznych cierpień moralnych, które Krzyszkowski w następstwie swojego czynu przebywał. Że cierpienia te musiały być wielkie, o tem świadczy dzisiaj ta złamana postać i to wybladłe zmarszczkami poorane oblicze Krzyszkowskiego, który lubo jest mężczyzną w samej sile wieku, licząc lat 39, wygląda przecież na zgrzybiałego starca. Krzyszkowski tedy występek swój ciężko już odpokutował, kara u niego szła wślad za występkiem i ta *już wycierpiana* przezeń sroga *kara* moralna powinna przy ocenieniu karygodności jego czynu ciężko zaważyć na szali okoliczności łagodzących winę Krzyszkowskiego.

Lecz i drugi cel kary t. j. *poprawa* został u Krzyszkowskiego w zupełności osiągniętym. Obszerne rozwodzenie się nad tym punktem uważam za rzecz zbyteczną, skoro sam p. prokurator przyznał tę poprawę. Poprawa ta Krzyszkowskiego jest widoczną ze wszystkiego cośmy tu widzieli i słyszeli a powątpiewać o szczerości jego skruchy przebijającej się tak wymownie z listów pisanych przezeń z Wrocławia, które tu były odczytane i wogóle z całego jego zachowania się w śledztwie i tu podczas rozprawy, do tego żadnego nie ma powodu. Jeden tylko fałszywy ton odezwał się przykrym oddźwiękiem w zachowaniu się Krzyszkowskiego od chwili wykonanej przed ks. kanonikiem Monbachem spowiedzi, odkąd datuje się jego nawrót na drogę poprawy, a tym przykrym fałszywym tonem jest jego nie bardzo szlachetne znalezienie się w sprawie owej tajemnej korespondencyi zawiązanej w tutejszem więzieniu z współoskarżonym Julianem Kasprzykiewiczem, — znalezienie się, któregoja przynajmniej, nawet ze stanowiska mojego jako obrońca p. Krzyszkowskiego pochwalać nie mogę. Lecz mimo to nie chcę przypuszczać, — ażeby to znalezienie się p. Krzyszkowskiego miało swe źródło w złej woli i nieszlachetnem uczuciu, — wolę przypuścić, że było ono może raczej skutkiem zbytniej gorliwości, aby dostarczyć sądowi materyału do udowodnienia winy współoskarżonych pp. Kasprzykiewiczów.

Co do innych jeszcze przez p. prokuratora przytoczonych okoliczności łagodzących winę Krzyszkowskiego nic nie mam do nadmienienia.

Wypada mi się teraz tylko jeszcze zastanowić nieco nad okolicznościami, które p. prokurator w wywodzie swoim wymienił, jako niby obciążające winę Krzyszkowskiego i zbadać, czy okoliczności te mają w istocie taką siłę i doniosłość, ażeby je na szali przeciwważącej okolicznościom łagodzącym kłaść można.

Z wielkim naciskiem wymienia naprzód p. prokurator wielkość szkody przez Krzyszkowskiego wyrządzonej. 215,000 złr. to sumka w istocie wcale pokaźna, powiem nawet, że to suma bardzo wielka. Lecz suma sama przez się może być bardzo wielką a przecież szkoda jako taka uważana nie wielką. Czy szkoda wyrządzona występkiem może się nazwać wielką, to rzecz bardzo względna i nie zależy to wcale od samej tylko wysokości cyfry lecz także od stosunków i od położenia osoby poszkodowanej. I tak szkoda w kwocie 100 fl. a może nawet tylko w kwocie 50 fl. wyrządzona biednemu człowiekowi może słusznie być nazwana wielką, bo kwota taka stanowi może cały majątek jego; lecz szkoda w takiejże ilości wyrządzona bogaczowi milionerowi, jest dlań bagatelką, której ubytku wcale nie uczuje. Któż w danym przypadku jest poszkodowanym? Jest nim skarb państwa. A czemże właściwie jest skarb państwa? Jest on, że się tak wyrażę owym zbiornikiem, do którego spływają owe liczne strumienie stanowiące ogólny dochód państwa, a który zasilany bywa przez kilkadziesiąt milionów pojedynczych kontrybuentów. Ostatecznie więc tylko ci kontrybuenci przez defraudacye Krzyszkowskiego zostali pokrzywdzeni. A jakąż rzeczywiście ci kontrybuenci ponieśli przez to szkodę? Oto biorąc cyfrę przeciętną, ubyło im przez lat 8 po 27,000 złr rocznie. Suma ta porównana z wielkością ogólnego rocznego dochodu płynącego do skarbu państwa, który wynosi kilkaset milionów rocznie i rozłożona na te kilkadziesiąt milionów kontrybuentów okaże się stosunkowo tak małą, że jej żadną miarą za wielką szkodę poczytywać nie można. Ubytek tej sumy ze skarbu państwa powiększył tylko roczny deficyt o 27,000 złr. a gdzie deficyt ten zwykł wynosić po kilkadziesiąt i więcej milionów rocznie, tam suma 27.000 złr. bardzo małą w rubryce nabytku dochodów stanowi różnicę. Nie słusznie zatem p. prokurator na ilość szkody przez Krzyszkowskiego wyrządzonej tak wielki kładzie nacisk.

Jako drugą okoliczność obciążającą przywodzi p. prokurator długotrwałość zbrodni przez Krzyszkowskiego przez lat 8 kontynuowanej. Lecz i do tej okoliczności nie można znów tak bardzo wielkiej przywięzywać wagi — ponieważ długotrwałość ta jedynie brakiem ścisłej kontroli była umożliwioną, a że brak należytej kontroli p. prokurator przytoczył jako okoliczność łagodzącą, przeto obydwie te okoliczności, *długotrwałść* zbrodni z jednej strony jako okol. obciążająca i *brak ścisłej kontroli* z drugiej strony, jako okoliczność łagodząca, wzajemnie się znoszą. Z resztą kontynuowanie to raz rozpoczętej defraudacyi było u Krzyszkowskiego rodzajem fatalnej konieczności. Raz zabrnąwszy w deficyt, raz wstąpiwszy na tę zgubną pochyłość im głębiej zapadał, tym trudniejszym a wreszcie niepodobnym stawał się odwrót z tej przepaścistej drogi.

Nie mogę się wreszcie zgodzić z p. prokuratorem, aby *nadużycie* przez Krzyszkowskiego położonego w nim *zaufania* mogło być w danym przypadku uważanem za osobną okoliczność obciążającą. Każde bowiem przeniewierzenie mieści w sobie już według pojęcia swego nadużycie zaufania, i nadużycie to stanowi właśnie główną cechę zbrodni przeniewierstwa i bez niej nie byłoby tej zbrodni wcale. Nie wolno zaś z pojęcia zbrodni wyrywać jednę jego cechę tworzyć z niej osobną jeszcze okoliczność obciążającą.

Tym więc sposobem okoliczności łagodzące winę Krzyszkowskiego nietylko liczbą ale i mocą swoją przeważają ogromnie nad okolicznościami obciążającemi i dla tego wnoszę, aby wysoki sąd służącej mu władzy nadzwyczajnego złagodzenia kary u Waleryana Krzyszkowskiego nietylko w całej pełni użyć i karę tę w myśl § 286 P. K. do najniższej miary zniżyć ale nadto akta sądowi wyższemu celem dalszego złagodzenia tejże kary z przychylnym ze swej strony wnioskiem z urzędu przedłożyć raczył.

Jutro podamy mowę Dra Koczyńskiego w obronie Kasprzykiewiczów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Sprostowanie). We wczorajszem sprawozdaniu zamiast: *sędzia skarbowy p. Gabrieli*, powinno być *radzca skarbowy p. Gabriel.*

Przyjechali do Krakowa od 4 do 5 lipca.

HOTEL DREZDENSKI: Józefa Grabowska właścicielka dóbr z Warszawy, Schame Leib Landau właściciel dóbr ze Lwowa, Targowski z żoną z Odessy, Elżbieta hr. Tarnowska właścicielka dóbr z Chorzelowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 19 lipca 9 i 23 sierpnia sprzedaż połowy realności pod l. 1245 w Tarnopolu; cena wyw. 579 złr.— W d. 20 września sprzedaż realności pod l. 479 w Rawie, cena wyw. 230 złr. — W d. 16 sierpnia sprzedaż realności pod l. 29 w Białéj, cena wyw. 3756 złr. 7 c.

Posady: Sekretarza przy sądzie powiatowym w Nowym Sączu (945 złr.), podania w 4 tygodniach.

Zawezwania: Notaryusz w Podgórzu wierzycieli firmy Szymona Schlesingera, aby się zgłosili do 20 lipca.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Praga 1 lipca popołudniu. *Politik* donosi z Pardubic pod dniem dzisiejszym, że załoga twierdzy Josefstadt zrobiła wycieczkę i odparła Prusaków, przyczem wzięła 150 jeńca.

Praga 1 lipca. *(N. fr. Pr.)*, *Tagesbote* donosi: Fmp. Gablenz trzyma jeszcze w swoich rękach Trautenau (?). Reichenberg silnie jest okopywany; szczególniej przy dworcu, zakładzie gazowym i fabryce Liebiga sypią okopy. Pogłoski o zniszczeniu przez rabunek i ogień fabryk w Reichenbergu, są mylnemi; miasto ma odcięte wszelkie związki. Wojsko pruskie ma się posuwać na Benatek (droga do Pragi). *Bohemia* pisze: Jenerał Senfft-Pilsach (pruski) posunął się pod Josefstadt. Podróżni opowiadają, że środek wojsk pruskich został przebity i Prusacy zostali spędzeni z wyżyn Skalickich z pomocą rakiet i wieńców smolnych, przyczem rozległy wynikł pożar lasu. Major Benedek jest raniony. Trzech mieszczan z Jaromirza miano schwytać jako szpiegów; pewien fotograf, który od trzech kwartałów przebywał w Reichenau i zdejmował większą część okolic w północnych Czechach, odsłonił się później jako porucznik gwardyi. Prusacy odparci zostali zpod Josefstadt; silny korpus posiłkowy Sasów i Bawarczyków (?) miał tam przybyć. *Politik* donosi: Prusacy stoją pod Młodym Bolesławiem i zataczają tam działa. Mosty na Elbie i Izarze od Brandysa do Młodego Bolesławia zniesione zostały.

Praga 1 lipca *(N. fr. Pr.)* Z powodu okoliczności wojennych, począwszy od dzisiaj teatr czeski jest zamknięty; czas otwarcia go w zimie nieoznaczony. Minister Beust i urzędnicy sascy tu bawiący, zabrawszy ze sobą swoje rzeczy, wyjechali z Pragi. Burmistrz z Trautenau Dr. Roth uprowadzonym został do głównej kwatery nieprzyjacielskiej.

Praga 1 lipca. *(ODP.)* Smutne wiadomości z całego kraju. Prusacy posuwają się na wszystkie strony. Pierwszy korpus i Sasi ponieśli wielkie straty i walczyli napróżno; podobnież 6ty korpus Ramminga; ten ostatni był odosobniony. Pogłoski o bitwie trzech korpusów skombinowanych pod Benedekiem bardzo rozpowszechnione, ale nie dają im wiary. Twierdza Josefstadt naprawdę zagrożona. O miasto nasze coraz więcej wzrasta obawa. Wiele familij wyjeżdża. Bitwa stanowcza oczekiwana.

Królograd 1 lipca w nocy. *(Pr.)* Od doliny Elby, od Królodworu do Jaromirza trwała kanonada 30go ze zmienną natarczywością. Na obu naszych skrzydłach pod Josefstadt zaczepki. W pierwszem skrzydle pod Josefstadt nieprzyjaciel nie odniósł żadnej korzyści. Na lewej stronie nieprzyjaciel znowu przeciw pierwszemu korpusowi i brygadzie saskiej postąpił na Iczyn. Jenerał bawarski Malaise przybył do głównej kwatery. Miletin jest w naszych rękach.

Peschiera 1 lipca. Lekka jazda austryacka przebiegająca od Goito do Chiese, wyparła kilka nieprzyjacielskich posterunków i patroli, wziąwszy przy tem jeńca. Dwie łodzie działowe austryackie na jeziorze Garda pod wodzą kapitana korwety Manfroniego, strzelały do ochotników obozujących nad jeziorem w Padenghe pod Desanzano i rozprószyły ich, zadawszy im znaczną porażkę.

Berlin 3 lipca. Reprezentant weimarski został odwołany z Frankfurtu. Lubeka prystąpiła do reformy pruskiej. Benedek zmuszony został cofnąć się; główna kwatera ks. Fryderyka Karola jest na południe Iczyna; tym sposobem pierwsza i druga armia stanowczo połączyły się z sobą.

Monachium 1 lipca. *Baier. Ztg* ogłasza rozkaz dzienny królewski do wojska, w którym między innemi stoi: Duch i postawa wojska daje mi zadowolenie. Buduję na was w godzinie walki.

Paryż 30 czerwca. Cesarz z Cesarzową i synem wyjechał dziś do Fontainebleau; udadzą się zaś 15go na uroczystość do Nancy, później przepędzi Cesarz trzy tygodnie w Vichy, a ztamtąd uda się do obozu pod Chalons. *La Patrie* zaprzecza pogłoskom o wydaniu mniemanych rozkazów w Tulonie, aby przygotować dwie eskadry wojenne i takowe uzbroić. Tenże dziennik pisze: Obaj wysłannicy z Księstw Naddunajskich Kostaforo i Bokresko mieli zaszczyt być przyjętymi przez Cesarza. *Monitor wieczorny* pisze: Niepodobna rozpoznać z depesz telegraficznych, kto wyszedł zwycięsko z bitew po dniu 26 czerwca stoczonych. *Monitor* zamieszcza, że stanowcze bitwy muszą nastąpić bezpośrednio, i że niebawem będzie można wiedzieć, czy Prusacy będą zmuszeni cofnąć się, lub czy obie armie, pomimo wysileń Benedeka połączą się. *La Presse* pisze: Dziś sesya Ciała prawodawczego zostanie zamkniętą. Sesya senatu przeciągnie się jeszcze dni kilka. Zapewnia ją, że przygotowaną jest uchwała senacka względem zmiany konstytucyi, która niezwłocznie ma być wniesioną.

Paryż 1 lipca. Sesya Ciała prawodawczego została dziś zamkniętą. Hr. Walewski zamykając ją, rzekł: Rozejdziemy się, aby roznieść po departamentach wyraz naszego zaufania w mądrości kierownika losów Francyi. Pozwólcie mi panowie wypowiedzieć pewność, że się znajdziemy znowu w przyszłym roku w zupełnej zgodności z ideami, uczuciami i zamiarami, zawsze gotowi do nowych Cesarzowi i krajowi rękojmi naszego przywiązania i patryotyzmu.

Florencya 1 lipca. Z głównej kwatery armii włoskiej z dnia 30go czerwca donoszą: Nie zaszło nic ważnego. Patrole nieprzyjacielskie odbywają częste rekonesanse po obu brzegach Mincio. Jazda atoli nasza ma ich na oku. W jednem takiem spotkaniu przyszło do małego starcia między naszymi ułanami i huzarami austryackimi.

Bukareszt 1 lipca. Wczoraj dopuszczono się gwałtów na żydach. Pospólstwo zniszczyło bóżnicę; wielu żydów szukało ocalenia w jlnym konsulacie austryackim. Książę Hohenzollern wyjechał do Tergowiszcz.

Dziś rano doszły nas telegramy, które poniżej podajemy, a które zapowiadają stanowczy krok wśród obecnej trudnej sytuacyi, bo układy z Francyą o pośrednictwo względem odstąpienia Wenecyi, a zarazem wyraz najwyższego niezadowolenia Cesarza z nieudolności prowadzenia armii. Wyjazd ministra spraw zagranicznych hr. Mensdorffa do głównej kwatery, wskazywałby, że układy dyplomatyczne zastąpią działania wojenne. Zawieszenie broni zdaje się być przeto jednem z najbliższych następstw tej zmiany położenia.

Zbyt późno dochodzą nas dzienniki pruskie, abyśmy mogli z nich korzystać, a tem mniej powtarzać za niemi wiele szczegółów wojennych. Dzienniki te bowiem piszą bez ogródki zarówno o ruchach swoich wojsk jak i wojsk przeciwnych. W Berlinie obchodzono już 29 czerwca pierwsze zwycięstwo, po którem król wyjechał do Czech.

Nordd. allg. Ztg usiłuje dowieść, że Prusy nie myślą o zaborze Hanoweru i Hesyi elektoralnej, lecz że usiłowaniem ich jest zebrać parlament niemiecki, a zasady nowej unii państw w Niemczech wcale nie narażają niepodległości tych państw. O Saksonii przemilcza zupełnie urzędowy organ pruski.

Królowi Pruskiemu towarzyszyli do Reichenberga do ówczesnéj głównéj kwatery: książę Karol, hr. Bismark, jenerał Roon minister wojny, i jenerałowie Alvensleben, Treskow, Moltke, Boyen, hr. Perponcher, książę Ujejski, książę Pückler, francuski hr. Clermont de Tonnerre, rosyjski jenerał Kutuzów, pułkownik włoski Avel, książę Reuss i liczny szereg dworzan.

Jeszcze i dziś nie masz szczegółów o poddaniu się wojska hanowerskiego. Wszelako znany jest następujący telegram nadesłany do Berlina z Gota dnia 29go czerwca przez jenerała Falkenstein „Donoszę, że armia królewsko-hanowerska kapitulowała na podstawie warunków przezemnie postawionych, i dziś rano o godzinie 6tej broń złożyła.“

Hamburg przystąpił do unii pruskiej, lecz odmówił swojego kontyngensu, nie chcąc go użyć w wojnie niemieckiej i oddać pod rozkazy Prus.

Król Leopold Belgijski wyjechał do Londynu 28go wraz z całą familią na wesele księżniczki Heleny. Podróż ta niebędzie zapewne bez wpływu na politykę, albowiem dwór belgijski nieprzestaje szukać w Anglii obrony przed wypadkami mogącemi zagrażać mu wobec przewidywanych zmian territoryalnych w Europie.

Nie ma nic nowego o zmianie gabinetu londyńskiego. Owszem utrzymuje się mniemanie, iż torysi nie są w stanie złożyć ministeryum, chociaż szukali w innych stronnictwach pomocy. Być więc może, iż kryzys ta przeciągnie się aż do stanowczych wypadków na kontynencie, z których okaże się dopiero, jak dalece przymierze z Francyą jest dla Anglii niezbędne.

Niejasne pogłoski doszły do Lizbony, że w niektórych okolicach prowincyi Traz-os-Montes (Braganza) usiłowano wzniecić powstanie wojskowe. Wypadek ten różnie bywa tłumaczony: jedni przypisują go miguelistom, drudy związkowi z madryckim spiskiem obecnie stłumionym. W tym ostatnim przypadku byłby on wymierzony przeciw rządowi hiszpańskiemu a nie portugalskiemu.

Ostatnie depesze telegraficzne.

Cieszyn 4 lipca godź. 10 wieczór. Naczelnik krajowy do Komendy wojsk w Krakowie: Do Bielska wpadli Prusacy w liczbie 700 ludzi landwery piechoty i nieco jazdy, a wysadziwszy w powietrze dwie lokomotywy i zburzywszy wodociąg i druty telegraficzne, tudzież most na gościńcu między Białą a Bielskiem, ustąpili znów po południu za granicę, kazawszy sobie wystawić przez fabrykantów weksle na 60,000 złr.

Wiedeń 4 czerwca w nocy. Słychać za rzecz pewną, że jenerałowie hr. Clam-Gallas, bar. Henigstein, bar. Krismanicz oddani zostali pod sąd wojenny. Mówią, że rozpoczęte zostały układy z Francyą względem odstąpienia Wenecyi. Hr. Mensdorff wyjeżdża dziś do głównej kwatery.

Wiedeń 5 czerwca. *Wiener Abendpost* wyraża ubolewanie swoje z powodu takiego biegu wypadków, że go żadne przewidywanie ludzkie nie dozwalało przypuszczać, i mówi: Tem dotkliwiej ból ten cięży na nas, że na czele armii stał mąż obdarzony najzupełniejszem zaufaniem ludności i wojska, któremu Cesarz przedewszystkiem z powodu tej jednozgodności sądu publicznego najrozleglejszą swobodę co do postanowień jego zostawił. Najmniejszy wpływ w czemkolwiek decydujący nie był wywierany na naczelnego wodza armii w wyborze jego podwładnych, a rozporządzenia jego z góry już były zatwierdzane przez Cesarza. W tem znajdują zaprzeczenie wszystkie te głosy, które mówiły o wywieraniu wpływu na naczelnego wodza, o oktrojowaniu pewnych osób. Ze strony najwłaściwszej poczynione już zostały kroki, aby te osoby, na których szczególna cięży wina, zasłużoną karą były dotknięte. Dowiadujemy się, że już najenergiczniejsze środki przedsięwziętemi zostały, które z pewnością spodziewać się każą, że co się tylko da osiągnąć w kierunku militarnym i politycznie dyplomatycznym, osiągniętem będzie i rychło i skutecznie.

Kursa. Wiedeń 5 lipca godzina 2 po połud. Metaliki 55·65. — Pożyczka narodowa 60·50. — Losy z roku 1860 71·75.— Akcye banku 679. — Akcye kred. 134·75. — Londyn 133·—. — Srebro 128·—. — Dukat 6·30.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Księgarnia i Antykwarnia

J. M. HIMMELBLAUA

w KRAKOWIE,

przy ulicy Floryańskiéj pod L. 356,

otrzymała wyłącznie w komis na całą Galicyę i na Kraków, następujące dzieła księdza Kraińskiego Wincentego, Dr. O. P. Misyonarza Apostolskiego:

1) „Dogmatyczno - moralne Kazania“ w 2 tomach, w wielkiéj 8ce, stronnic 837, na pięknym papierze, w Wrocławiu 1866 r. wydane Cena 2 talary pruskie, lub 4 złr. w. a.
2) „Wymowa porównywana kościelna, parlamentarna, sadowa, pochwalna i akademicka,“ w Wrocławiu 1866, w 8ce, str. 539. Cena 1 talar lub 2 2 złr. w, a.
3) „Środki i przeszkody poprawy rodu ludzkiego,“ w Wrocławiu 1866 r., w 8ce, str. 699. Cena 1 talar lub 2 złr. w. a.

Po cenie zniżonéj:

4) „Dzieje narodu Polskiego;“ prozą wiązaną, w Wrocławiu 1859, w 8ce, str. 599, na pieknym papierze. Cena księgarska 2 tal., zniżona 75 cent.
5) „Nabożeństwo dla Polek“ w Wrocławiu 1858, w 8ce, stron. 711. Cena księgarska 2 tal., zniżona 75 c.

Oprócz powyższych dzieł, księgarnia ta poleca własnego nakładu:

6) „Wieczory pod Lipą, czyli Historya Narodu polskiego, opowiadana przez Grzegorza zpod Racławic,“ w Krakowie 1863, w 8ce, str. 430. Cena 2 złr. w. a.
7) „Romans uczciwej kobiety“ i „Pułkownik,“ razem w 2 tomach, w Krakowie 1866, w 8ce. Cena 2 złr.
8) „Dziennik praw b. Rzeczpospolitéj Krakowskiej od r. 1816 do 1845 włącznie,“ kompletny, oprawny. Cena 15 złr. w. a. (844-3-6)

(Nadesłane.)

Z dniem 1 Lipca r. b„ rozpoczyna fachowe pismo wojskowe *„der Kamerad“* nowy abonament.

„Der Kamerad“ wychodzi od rozpoczęcia wojny *codziennie* w celu najprędszego obznajomienia swych P. T. abonentów o wypadkach zaszłych na teatrach wojny północnym, południowym i zachodnim. To pismo ma na zawołanie najlepsze źródła do urzeczywistnienia swego zadania, posiada bowiem specyalnych korespondentów przy *armiach północnéj i południowéj, w Tyrolu i w Wenecyańskiem przy 8ym korpusie armii związkowéj,* jako też i *ruchomego korespondenta w Niemczech.* Za pośrednictwem swych szczegółowych korespondentów, oddających się wyłącznie zawodowi wojskowemu, jest „Kamerad“ w możności zasilania swych szanownych czytelników bezprzestannie najpewniejszemi wiadomościami o wszelkich zaszłych ważniejszych wypadkach na rozległym teatrze wojny. Oprócz tego jest „Kamerad“ w stanie umieszczać daleko prędzéj spisy poległych i rannych naszéj walecznéj armii w bitwach i potyczkach wszelkich, aniżeli którekolwiekbądź inne pismo.

Zapraszamy przeto wszystkich, których los naszej walecznéj armii obchodzi, do abonamentu na pismo „der Kamerad.“

Cena prenumeracyjna dla prowincyj wynosi na kwartał 4 złr. w. a. — miesięcznie 1 złr. 40 cent. (898)

Obwieszczenie.

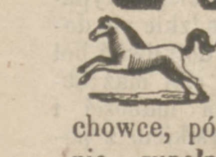
N. 12634

Przy c. k. Sądzie krajowym w sprawach karnych w Krakowie, opróżnioną została posada Chirurga sądowego z rocznem wynagrodzeniem 84 złr. w. a.

Ubiegający się o tę posadę, mają dotyczące podania przy udowodnieniu potrzebnego uzdolnienia, posiadania języka niemieckiego i polskiego, wreszcie dotychczasowego zatrudnienia, wnieść do c. k. Sądu krajowego w Krakowie, w przeciągu tygodni czterech. (897-1-3)

Z c. k. Sądu krajowego w sprawach karnych.

Kraków dnia 25 Czerwca 1866.



We wsi Miechowiczkach, w powiecie Radłowskim, dwie mile od stacyi kolei Bogumiłowice, są **cztery konie** wierzchowce, pół-krwi angielskiéj, pięcio-letnie, zupełnie ujeżdżone, półszesnastéj miary, odznaczające się silną budową i pięknemi chodami, do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela. (864-1-3)

Propinacya

w dobrach Poręba Żegota, wraz z przyległościami, jest do wydzierżawienia od 1go Października 1866 na lat trzy. — Życzący wejść w układy zechce się zgłosić do Administracyi tychże dóbr, ostatnia poczta Krzeszowice. (862-1-7)T

Wodę Anaterynową do ust,

któréj od lat 15tu dla pana Poppa istniejący przywilej z dniem 2 Czerwca 1865 ustał, sprzedaje flaszkę po **40 cent.**, Apteka *„zum rothen Krebs,“* hohen Markt w Wiedniu; z przesyłką pocztową 20 cent. za opakowanie. Tamże znajduje się główny Skład **Pomady chino-glicerynowéj.** (832--6)T

DRUKARNIA „CZASU“

W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,

z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,

najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,

posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414-22-)

Zamówienia miejscowe przyjmuje p. *Masłowski* w Drukarni „CZASU,“ przy ulicy Różanéj w Krakowie, codziennie od godziny 9 do 12 przed południem i od 3éj do 7éj po południu, w innych zaś godzinach p. *Józef Łakociński.* Zamiejscowe, oprócz tego Administracya „CZASU“ w Krakowie, w domu p. *Kirchmayera* w Rynku; tudzież Ajencya „CZASU“ we Lwowie, Plac Halicki Nr. 1.

Muszkułowa i nerwowa essencya przeciw gośćcowi i przeciw dnie,

pomiędzy wieloma dotąd tak często zachwalonemi środkami za najlepszą i najskuteczniejszą uznana. 1 flakon złr. 1 w. a.

Ogólnie ulubiony, przez lekarzy wielokrotnie wypróbowany i z najlepszych ziół, wywierających najskuteczniejszy wpływ na piersi i płuca, (405--24)

sporządzany Sok Styryjski z ziół

bardzo skuteczny na kaszel, katar, grypę i chrypkę,

(niepotrzebujący dalszych zachwaleń). Zawsze w świeżym stanie, jest **jedynie tylko** do nabycia w **Gradcu** (Gratz) u **Józ. Purgleitnera,** aptek. „pod Jeleniem“; w **Wiedniu** u **Józ. Weisa,** Tuchlauben, apt. „pod Murzynem“. Cena jednej flaszki opieczętowanej kapslą cynową **87** cen., przy przesyłkach pocztą liczy się osobno **20** c. za opakowanie.

Ck. Stacya pocztowa telegraficzna.

Miejsce kuracyjne Gleichenberg (w Styryi),

Pora kąpielowa do Października.

położone przy stacyi kolei Południowéj Spielfeld, w bardzo uroczéj okolicy, znane jest słynnie ze szczególnych skutków leczniczych swych wód mineralnych, szczególnie *w słabościach zołzowych (skrofuliczych) i gruźlicowych (tuberkułowych), w katarach organów oddechowych, trawiących, organów urynowych.*

Źródło **„Constantinquelle,“** należące do najobfitszych dotąd znanych alkaliczno-solowych szczawiów, jak (Vichy, Bilin, Ems) — oraz podobnie złożone, nieco mniéj kwasu węglanego, za to jednak więcéj węglanu żelaznego zawierające.

Źródło **„Johannisbrunnen“** i źródło **Klausen-Stahlquelle,** będące *wypróbowanym środkiem lekarskim na niedostateczne tworzenie krwi, bladaczkę itp.*

O wszelkie wygody postarano się jak najmocniej. — Ceny pomieszkań bardzo tanie.

Komunikacya ze stacyami kolei Południowéj Spielfeld i Grac, urządzoną jest kilka razy dziennie pocztą, wygodnemi powozami i omnibusami.

Zamówienia wód mineralnych, które są także do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych, uprasza się adresować do podpisanej Dyrekcyi w Gradcu, lub do Zarządu źródeł w Gleichenbergu, zaś zamówienia pomieszkań z odpowiednim zadatkiem— tylko do Zarządu źródeł (Brunnen-Verwaltung) w Gleichenbergu.

Dotyczące broszury można otrzymać bezpłatnie we wszystkich znaczniejszych księgarniach monarchii austryackiéj bezpłatnie, oraz u panów *Haasenstein et Vogler* w Frankfurcie n. M. i w Berlinie, w księgarni nadwornéj pana *F. Hirt* w Wrocławiu i w księgarni p. *Gustawa Brauna* w Lipsku, u panów *F. Baumgardtena* w Krakowie, *Milikowskiego* we Lwowie, *Pardiniego* w Czerniowcach i *Kolek* w Opawie.

(885-4)T **Direction des Gleichenberger Actien-Vereins in Graz (Steiermarkt).**

Z polecenia Dyrekcyi kolei żelaznéj

Warszawsko-Wiedeńskiéj i Warszawsko-Bydgoskiéj

wypłacam **po koniec Lipca r. b. wartość wylosowanych Akcyj i płatnych kuponów od Akcyj** obudwóch kolei żelaznych.

Zgłaszający się po wypłatę winni mieć kupony skonsygnowane na liście przez właściciela onych podpisanéj.

Kraków dnia 2 Lipca 1866. (896-2-3)T

Antoni Hoelzel, Bankier.

Wzięte w opiekę przywilejami na dworach cesarskich, królewskich i książęcych!

Z ZIÓŁ wiosennych **1866** roku.

Dra Med. BORCHARDTA

aromatyczno-lekarskie

MYDŁO ZIOŁOWE.

Cena oryginalnego opieczętowanego pudełeczka 42 cent.

Wyborny środek do wzmocnienia skóry i utrzymania jéj zdrowo, niezaprzeczenie najlepszy artykuł przeciw wszelkim nieczystościom skóry, również służyć może bardzo skutecznie do kąpieli wszelkiego rodzaju.

Dra Hartunga

Olejek z kory chinowej



odwar z najlepszéj kory chiny z balsamicznemi olejkami, do zakonserwowania i upiększenia włosów; (w opieczętowanych flaszeczkach po 85 centów).



Dra HARTUNGA POMADA ZIOŁOWA

wyrobiona z wzbudzających i pożywnych soków i przydatników roślinnych, do wzbudzenia i ożywienia porostu włosów; (w opieczętowanych słoikach po 85 centów).

Wyłączna sprzedaż po stałych cenach fabrycznych dla miasta KRAKOWA u p. **Józefa Bartla;** również utrzymują artykuły te: W **Białej** pp. Józef Berger i Leopold Schwanzer, — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński aptek. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** pp. Kodrębski et. Kercel, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** pp. Ign. Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** p. Mojżesz Fränkel, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kaliszu** p. Stanisław Hildebrandt apt., — w **Kentach** p. G. Streya, — w **Kołomyi** p. Joel Alderstein, — w **Kopyczyńcach** p. X. Wierzchowski apt., — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — **Lisku** pan Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt., — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** p. Karol Laur, — w **Nowym Sączu** pan Ignacy Garan, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Felix Świtalski apt., — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rzeszowie** p. Ignacy Scheiter i Sp., — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Żarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. German apt., — w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** pan Ferd. Stecher apt. dawniej Tomanek, — w **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Tarnowie** p. J. Jahn i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz, — w **Turce** p. A. Czyrniański, — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** pan Andrzej Gottwald, — w **Żółkwi** pan Resie Barbag, — w **Żórawnie** pan Władysław Postępski. T(645-2-).—112

HERCOK & ARNOLD

we Lwowie, przy ulicy Halickiéj wprost Katedry pod L. 240,

polecają swój nowo urządzony największy

Skład Obic papierowych,

z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych, mianowicie paryskich, po cenach oryginalnych fabrycznych.

Obicia wraz z szlakami, na pokój średniéj wielkości, to jest 60 stóp obwodu **od złr. 3 cent. 30, a ze sufitem od złr. 4 c. 50** aż do najozdobniejszych

Materye do pokrycia mebli

w najobfitszym wyborze po cenach fabrycznych: (744-9) T

pół-wełniane 6/4 szerokości, łokieć wiedeński od złr. 1 centów 20,
całe „ 6/4 „ „ „ „ „ 2 „ 20,
„ - 7/4 „ „ „ „ „ 2 „ 30,

również **Kapy na łóżka i Serwety gobelinowe.**

ZAKŁAD KĄPIELOWY

w Szczawnicy (na Miodziusiu),

otwartym został

dnia 15 Czerwca 1866 r.

Zdrój Szymona „Szczawa sodowo-żelezista,“ od wielu lat ze skutków lekarskich znany, zalecany bywa przeciw rozlicznym chorobom z niedokrewnością połączonym. Jakoż rozbiór chemiczny w roku 1865, przez Wgo profesora chemii Dra *Stopczańskiego* dokonany, okazał, iż zdrój ten zawiera tak znaczną ilość węglanu żelazowego, iż w tym względzie wiele wód zagranicznych przewyższa. Woda tego zdroju, nietylko służy do picia, ale i do kąpieli w należycie urządzonych łazienkach.

Źródła Anieli i Heleny dostarczają wody wyrównającéj innym szczawom Zakładu szczawnickiego. Nie zbywa też na świeżéj ogrzewanéj żętycy.

Nowi właściciele postarali się o wszystko, co tylko posłużyć może do wygody i przyjemności szanownych Gości. Oprócz zniżonéj ceny pomieszkań, w wygodną pościel opatrzonych, wybornéj restauracyi, postarano się także o ułatwienie komunikacyi między obydwoma zakładami i w pobliskie urocze okolice za pomocą osobnych zaprzęgów i osiodłanych osiołków, przez co uczyniło się zadosyć tylekrotnie objawionym życzeniom panów Lekarzy i szanownéj Publiczności kąpielowéj. (891--4)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 5 lipca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	125	123
— nowe obr. „	140	135
Listy zast. pol. bez k.	85	83
Banknoty pol. 100 złr.	460	444
Ruble ros. za 100 rsr.	150	145
Talary prs. za 100 tal.	203	196
Bankn. pr. za 150 złr.	76	74
Srebro nowe austr. .	132	129
Dukat ważny. . . .	6 50	6 30
Napoleon d'or . . .	11 —	10 60
Półimperyały rosyjs.	11 10	10 70
Listy galic. nowe z k.	70 —	68 —
— — stare „	73 —	71 —
Oblig. indem. „	62 —	60
Ak. k. g. bez k. i dyw.	173	168

Wiedeń 4 lipca (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	56 40
5% Pożyczka narod.	60 50
Akcye banku wied.	682
— — kred.	129 40
Losy 5% z r. 1860 .	71 10
Srebro	131 —
Londyn 10 funt. szter.	136 50
Dukat pojedynczy	6 50

Wiedeń 30 czer.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 25	55 —
— Pożyczka narod.	62 75	62 25
— Metaliki na m. k.	59 25	59 —
— Obl. ind. niż. Aus	82 —	80 —
— — czeskie	78 —	75 —
— — węgiers.	65 50	64 50
— — chor. i b.	— —	68 —
— — galicyjs.	62 50	61 25
— — bukow.	61 50	60 50
— — siedmgr.	61 50	60 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	85 —	84 75
4% Galicyjskie. . .	— —	67 —
5½% Węgiersk. los.	72 50	71 50
5% Boden Cr. austr.	98 —	97 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	136 —	134 —
— — — 1854	75 —	73 —
— — — 1860	75 66	75 40
— — — 1864	64 50	64 30
— Como-Rente.	15 —	14 —
— Kredytowe	105 50	105 —
— tryest na 4½%	114 —	112 —
— żegl. par. na D.	79 —	78 —
— Ks. Esterhazy	—	65 —
— Księcia Salm.	26 —	25 50
— — Palfy .	21 —	20 —
Losy ks. Klary . . .	21 —	20 —
— hr. St. Genois .	21 —	20 —
— miasta Budy . .	21 —	19 —
— ks. Windischgr.	15 —	— —
— hr. Waldstein .	18 —	17 —
— hr. Keglevich .	11 —	— —
— Rudolfa. . . .	11 50	11 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	717	715 —
Zakładu kredytowego	137 60	137 40
Żeglugi par. na Dunaju	434 —	432 —
Kolei półn. Ferdynan.	1520	1515
— rządowéj fr.-a.	160 50	160 40
— zachodniéj c. El.	116 —	114 —
— Pardubickiéj .	88 50	87 50
— południowéj .	152 50	151 50
— Galicyjskiéj . .	174 —	173 —
Czerniow. z wpł. 80%	149 —	147 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	6½	113 —	112 75
Augsg. 100 zł. nr	6	112 25	112 —
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	112 75	112 25
Hamb. 100 mark.	6	99 —	98 50
Londyn 10 fun.	8	131 50	129 50
Paryż 100 frank.	5	52 30	52 20

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 18	6 15
— — obrączk.	6 18	6 15
Złoto *al marco* . .	6 14	6 10
Napoleondory . . .	10 56	10 54
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 —	10 90
Luidory (niemieckie)	11 —	10 90
Suwereny angielskie	12 95	12 85
Imperyały rosyjskie	10 70	10 65
Srebro	128 —	117⅜ —
— kupony . . .	127 50	126 50
Talary związkowe .	1 97	1 95
Pruskie bilety kas. .	1 97	1 95

Lwów 3 lipca.	żądają	płacą
Dukat	6 46	6 36
Półimperyał rosyjski	11 39	11 10
Rubel srebr. rosyjsk.	2 12	2 5
Talar pruski	1 97	1 92
Listy gal. b. kup. w. a.	68 88	67 93
— — m. k.	71 95	70 95
Obligi indem. b. kup.	60 13	59 25
Akc. kol. gal. b. kup.	170 50	166 50

Warsz. 3 lipca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	83 —	— —
Listy zast III okr. „	83 83	83 50
kupon „		— 12 2/9
Listy likwidacyjne .	60 66	60 25
kupon „	— —	— 36 2/3
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	70 —	69 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	60 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	112 50	112 25

Wrocł. 29 czerw.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	76⅜	75⅞
Polskie bilety bank. .	65	64½
„ Listy zastaw.	55¼	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 3 lipca.	
Renta 3%	62 90

Londyn 3 lipca	
Konsole	86⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

od 10go Czerwca r. b

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*